Nr 206. Kraków, 10 Września — Niedziela. Rok 1882.

# CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Poje]dyńcze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| [W] państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| [D]o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in[nych] państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Pre[nu]meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.** — **Listy** z pie[nięd]zmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do A[dmi]nistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzem. dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla zamiejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

## Kraków 9 września.

## Przegląd Polityczny.

*Dziennik Polski* z d. 7go b. m. donosi:
„Dowiadujemy się, że wczoraj wyprawił hr. Taaffe do namiestnictwa lwowskiego projekt rządowy, dotyczący ugody indemnizacyjnej. W poniedziałek tedy wniosek ten zostanie przedłożony sejmowi. W poniedziałek również p. Merunowicz ma ponowić wniosek swój zeszłoroczny o rewizyę ustaw, odnoszących się do stosunków ludności wyznania mojżeszowego.

Słychać, że przedłożenie rządowe w sprawie funduszu indemnizacyjnego umarza wprawdzie znane pretensye państwa do Galicyi, podwyższa jednak na przyszłość roczny datek indemnizacyjny ze strony kraju o 400,000 złr.".

*Polit. Corr.* otrzymała d. 7go b. m. ze Lwowa wiadomość, że galicyjski Wydział krajowy otrzymał od ministra handlu oświadczenie, iż z powodu nieuregulowanych jeszcze stosunków handlowych w Brodach i Tarnopolu, przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, jak tego zażądał sejm w zeszłym roku, obecnie nie byłoby korzystne.

NPan opuścił wczoraj stolicę i udał się na południe monarchii. Podróż Cesarza trwać będzie dwa tygodnie. Cesarz zatrzyma się najpierw w Celowcu, następnie zwiedzi Gorycyę, Pola i inne okoliczne miejscowości, a nareszcie stanie u głównego celu swej podróży, t. j. w Tryeście. Cała ludność, zacząwszy od przedmieść Wiednia aż do błękitnych wybrzeży Adryatyku, przygotowuje ukochanemu monarsze najświetniejsze i pełne entuzyazmu przyjęcie.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się podróżą Cesarską do Tryestu, uważając ją za fakt doniosły, a urzędowa *Wiener Abendpost* pisze o niej temi słowy: Cesarz wyruszy d. 8go b. m. w podróż do Tryestu, która ma trwać 12 dni. W drodze towarzyszyć mu będą serdeczne życzenia wiernych ludów Austryi. Wszystkie miasta, przez które Cesarz będzie przejeżdżał, przystroją się uroczyście na przyjęcie swego monarchy. [illegible] Styryi, Karyntyi, Krainy i Istryi.

Ministrowie: hr. Taaffe i Dr Dunajewski powrócili do Wiednia i objęli urzędowanie.

*N. fr. Presse* donosi z Pesztu o blizkiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Paulera.

Minister Kallay zasłabł przed kilku dniami na febrę. Obecnie ma się już lepiej. Cesarz zapytywał się telegraficznie o stan zdrowia ministra.

Do *Pressy* telegrafują z Gracu:
Osoby dobrze poinformowane utrzymują, że bar. Walterskirchen przedłożył poprzednio w sali wiedeńskiego towarzystwa muzycznego swą mowę konferencyi styryjskiego stronnictwa postępowego pod ocenienie. Stronnictwo to uchwaliło, że wprawdzie nie może się zgodzić z treścią mowy, zażądało jednak, aby mowa ta wygłoszoną była w obec wyborców i aby Walterskirchen nie przystępował do partyi ludowej. W tutejszych kołach przypisują silną agitacyę przeciw Walterskirchenowi osobistym wpływom Herbsta i Chlumeckiego. W dalszym ciągu donoszą do *Pressy* z Gracu, że dzisiejsza konferencya deputowanych styryjskich odbędzie się w pałacu hr. Ignacego Attemsa. Kilku deputowanych zamierza zaproponować ułożenie oświadczenia, że styryjskie stronnictwo postępowe chce pozostać nadal w obozie połączonej lewicy, jakkolwiek ona zaniedbywała dotąd interesa czysto niemieckich krajów koronnych, i wyrażenie nadziei, że interesa kraju w przyszłości znajdą silniejsze poparcie.

Na teatrze wojny egipskim rozpocznie się niebawem akcya. Do dzienników londyńskich donoszą bowiem, że wojska angielskie z Tel-el-Mahuta wyruszą jutro do Kassasin, gdzie przybędzie także równocześnie jenerał Wolseley. Z wszystkiego wnosić można, że na główną bitwę nie długo będzie trzeba czekać.

Dnia 6 b. m. jak donoszą telegramy, odbyła kawalerya egipska rekonesans w pobliżu Kassasin, podczas którego stoczyła utarczkę z oddziałem wojska angielskiego. Kawalerya egipska nie poniosła żadnych strat, a po stronie angielskiej jeden kapitan i oficer zostali rannymi.

Rozkład sił Arabiego ma być następującym: W Kafr-el-Dauar stoi pod dowództwem Tulba baszy 5000 piechoty, 452 kawalerzystów, 24 działa systemu Kruppa, 12 dział górskich, jedno działo 15-centimetrowe i 10,000 Beduinów. W Mariut pod dowództwem Alego Raiba stoją cztery pułki piechoty, liczące około 3200 żołnierzy, 300 kawalerzystów, 18 dział francuskich i 6000 Beduinów. W Rosecie 2450 piechoty, W Abukir 4800 piechoty, 12 dział Kruppa, szwadron kawaleryi i 1500 Beduinów. W Damiecie 5000 piechoty i 24 działa Kruppa. W Tel-el-Kebir pod rozkazami [illegible] baszy stoi 19,300 piechoty, 900 kawalerzystów, 40 dział Kruppa, 12 dział górskich i 8000 Beduinów. W Salihie pod dowództwem [illegible] baszy 8000 piechoty, 24 działa Kruppa i 8000 Beduinów. W ogóle więc liczy armia Arabiego 46 000 piechoty, 1802 kawalerzystów, 143 dział, i 30,500 Beduinów.

Dziennik *Daily News* otrzymał d. 5 b. m. z Kassasin następujący telegram: „Oczekują tu prędkiego uderzenia na Kairo. Brygada gwardyi wyruszy prawdopodobnie dziś do Kassasin pod dowództwem księcia Connaught. Ponieważ dowóz żywności koleją i barkami jest już zapewniony, nastąpi uderzenie na Tel-el-Kebir w najbliższych dniach.

Wszelkie usiłowania, aby skłonić krajowców do dostarczania żywności wojsku angielskiemu, spełzły na niczem. Wszystkie pogłoski o dezercyi oficerów i szeregowców armii Arabiego, jak również o opuszczeniu Tel-el-Kebir, są bezzasadne. [illegible]

Podług *Central News*, siła Arabiego w Tel-el-Kebir wynosi 25 do 28 tysięcy żołnierzy. [illegible] na górze Mokatam budują silne okopy. [illegible] w Aden [illegible] rozciągającym się sześć mil po stronie Adenu.

Trudności niezawodnie zaszłe w dziejach dyplomacyi [illegible] konwencyi angielsko-tureckiej. [illegible] *ad referendum*: lord Dufferin, ponieważ nie [illegible] pełnomocników odnoszą się do artykułu 2go konwencyi, t. j. co do miejsca, do którego udać się mają po wylądowaniu wojska tureckie. Czy wkrótce zostanie zatem stanowczo konwencya podpisaną, i czy wogóle podpisaną zostanie? — są to pytania, na które trudno odpowiedzieć wobec sposobu, w jaki toczyły się dotychczas odnośne układy.

*Polit. Corr.* otrzymała d. 7go b. m. z Konstantynopola wiadomość, że tamtejsze koła dyplomatyczne uważają angielską-turecką-konwencyę wojskową w skutek parafowania jej, za stanowczo obowiązującą obie strony tak dalece, iż już nie mogą w niej zajść istotnie zmiany co do treści. Porta poczyniła już pewne kroki celem wyprawienia do Egiptu części wojsk tureckich, skoncentrowanych w zatoce Suda.

*N. fr. Presse* utrzymuje, że zebranie się kongresu celem uregulowania kwestyi egipskiej, którą wszystkie mocarstwa, nie wyjmując Anglii, uważają za sprawę europejską. W dyplomatycznych kołach sądzą nawet, że zaproszenie na kongres wyjdzie od Anglii.

Magistrat berliński otrzymał od ministerstwa pismo, potwierdzające wiadomość o mającem wkrótce nastąpić rozwiązaniu Rady miejskiej berlińskiej. Dotąd jednak nie ukazało się odnośne rozporządzenie królewskie.

*Figaro* podaje senzacyjną wiadomość, że między Grévym a Duclerciem toczą się układy w sprawie utworzenia wice-prezydentury Rzeczypospolitej na wzór amerykański. Posadę tę ma otrzymać Freycinet.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń 7 września.**

Dnia 8 b. m. wybierze się Cesarz w podróż do Tryestu, podczas której towarzyszyć mu będzie błogosławieństwo ludności austryackiej. Dzisiaj rano przybył tu hr. Taaffe z Nalżowa i był na dłuższej audyencyi u Cesarza.

Wczorajsze aresztowania znacznej liczby członków radykalnej partyi robotników wywarło tu silne wrażenie. Do aresztowania tego i skonfiskowania listów oraz innych pism osób aresztowanych przywiązują tu powszechnie wielką wagę. Wczoraj udało się bowiem wyśledzić gniazdo czerwonych socyalistów, a przez to dała policya dowód, że rząd zabrał się do tej kwestyi energicznie. Równocześnie jednak myśli rząd głęboko nad tem, jakby polepszyć położenie robotników i jakby dogodzić słusznym ich wymaganiom. Doniesienie jednego z niemiecko-czeskich dzienników, powtórzone dzisiaj znowu, że w kołach decydujących toczą się narady, czyby wobec agitacyi socyalistycznej nie należało chwycić się jakiej ustawy wyjątkowej, jest bezzasadną. Ustawa taka jest, zdaniem rządu, zupełnie zbyteczną.

Potępienie bar. Walterskirchena przez grono 37 wyborców judenburskich, obudziło żywe zajęcie w całej prasie. Organa połączonej lewicy stają po stronie gminy judenburskiej i tej szczupłej garstki wyborców, która nie zaprosiła na zgromadzenie bar. Walterskirchena i słuchać go nawet nie chciała; inne zaś dzienniki, które zapatrują się na tę sprawę *sine ira et studio*, upatrują w niej pogwałcenie pojęć i zwyczajów życia konstytucyjnego.

Oświadczenie ministra Prażaka w Pradze, w którem tenże wskazał na konieczną potrzebę znajomości języka niemieckiego, znalazło tu wszędzie sympatyczne przyjęcie; jedna tylko opozycya fakcyjna ma jeszcze kilka rzeczy do zarzucenia temu oświadczeniu.

Od dnia wczorajszego począwszy, ma już bar. Walterskirchen trzech towarzyszów niedoli: hr. Attemsa, Dra Portugala i bar. Zschoka. Organa połączonej lewicy potępiają bowiem tych trzech mężów za to, iż ujęli się za sprawą bar. Walterskirchena. Oto solidarność i liberalizm!

**Wiedeń 8 września.**

□ Wczorajsze depesze z Konstantynopola donoszą o zawarciu tajemnej konwencyi między Anglią i Turcyą względem przyszłego uregulowania stosunków egipskich. Jeśli się ta pogłoska sprawdzi, to wylądowanie wojska tureckiego może mieć wielką doniosłość. Dotąd powszechnie myślą, że między Wysoką Portą i Arabi baszą istnieje pewne porozumienie. Ogłoszenie zaś tego ostatniego zdrajcą i wkroczenie wojsk tureckich w danych warunkach, tj. jeśli rzeczywiście zapadła ugoda między Turcyą i Anglią co do organizacyi politycznej Egiptu, musi wnet położyć koniec wojnie, bo trudno przypuszczać, aby Arabi basza zechciał i mógł walczyć dłużej przeciw angielsko-tureckiej koalicyi. Tymczasem wiadomości z teatru wojny świadczą o wielkich trudnościach, jakie wojska angielskie napotykają na każdym niemal kroku i o niedostatkach organizacyi takowych. W razie, gdyby do porozumienia z W. Portą nie przyszło, lub wkroczenie Turcyi nie zmieniło postaci rzeczy, kampania obiecuje być długą i mozolną. Idea kongresu uważaną jest powszechnie jako jedyny i najlepszy środek wyjścia z trudności stworzonych akcyą angielską i, jakem już wam donosił, jest przyjętą w zasadzie przez wszystkie mocarstwa, ale o bliskiej dyskusyi mowy być nie może, zanim wyprawa wojenna nie osiągnie dotykalnych rezultatów.

Dzisiaj rano przybył do Wiednia król Milan ze szwagrem swoim księciem Ghiką i stanął w hotelu „Imperial". Król zabawi tu cztery dni i uda się napowrót do Belgradu. Królowa miała zamiar przybyć do Wiednia na spotkanie męża, ale musiała zaniechać projektu ze względu na stan swego zdrowia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska o zjeździe króla serbskiego z królem rumuńskim w Ruszczuku. Zjazd ten ma się odbyć w październiku.

Wiedeń zaczyna się pomału zaludniać powracającymi ze wsi mieszkańcami.

Profesor Makart powrócił z żoną ze swojej podróży weselnej i pracuje w tej chwili nad malowidłem, mającem zdobić sufit w nowem muzeum sztuk pięknych. Państwo młodzi zamierzają dać w ciągu zimy kilka wieczorów kostiumowych, do których już w tej chwili czynią się różne przygotowania.

P. Oborski przybył dzisiaj do Wiednia.

## Sprawy miejskie.

**Posiedzenie Rady miejskiej d. 7 września.**

Po dwumiesięcznej przerwie od d. 8go lipca nagromadziło się na porządek dzienny przedwczorajszego posiedzenia ośmnaście ze wszystkich sekcyj postawionych wniosków, z których zaledwo dwa uchwalono, dla tego, że pierwszy z nich jak równie stawiane przed przystąpieniem do porządku dziennego interpelacye dłuższą wywołały dyskusyę.

Prezydent Dr Weigel zawiadomił najprzód Radę: że wydział rachunkowy magistratu w połowie b. m. ukończy budżet miejski na rok przyszły, w tym więc roku jeszcze będzie mógł przyjść pod obrady, — że statut szkoły handlowej wypracowany przez r. m. posła Zatorskiego, a 6go lipca b. r. uchwalony przez Radę, został już zatwierdzony, — wreszcie, że kurs robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki już otworzony.

R. m. Rzewuski złożył na piśmie wniosek następującej osnowy:

„Od lat paru poruszoną została myśl postawienia pomnika wielkiemu naszemu wieszczowi Adamowi. Kraj cały przyklasnął tej myśli, popierając ją składkami i zgadzając się na to, aby pomnik ten stanął w grodzie naszym; w którem zaś miejscu ma stanąć, zdania były podzielone — czego najlepszym dowodem, że komitet ogłaszając konkurs nie wyznaczył miejsca, zostawiając wolne pole fantazyi artystów. Mam przekonanie, że gdyby wówczas sprawa rozszerzenia uniwersytetu Jagiellońskiego nowym budynkiem, była w tym stanie jak obecnie, nie byłoby pod tym względem wątpliwości. Piękny gmach uniwersytecki przy plantacyach, mający stanąć kosztem kilku kroć stutysięcy przeznaczonych przez wysoki rząd, projektowany przez naszego zdolnego rodaka Feliksa Księżarskiego, przepysznie ozdobi plantacye, a utworzony przed nim plac pokaże się nam jako jedyny do postawienia pomnika wielkiemu poecie, a to z następujących powodów: Najprzód, myśl uczczenia nieśmiertelnego Adama wyszła z serca młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego — niechże więc i jej urzeczywistnienie, to jest pomnik, stoi przed budynkiem, w którym ten kwiat przyszłości naszej się kształci; niech pomnik ten dając świadectwo teraźniejszości, będzie przykładem dla przyszłości, dla naszej młodzieży polskiej! A jeżeli na placu Franciszkańskim powinien przed magistratem zaświecić kiedyś pomnik znakomitemu czynami obywatelskiemi, jeżeli na Rynku krakowskim powinien stanąć pomnik założycielowi Sukiennic Wielkiemu naszemu Kazimierzowi, — to w mojem przekonaniu jedyny punkt dla pomnika Mickiewicza jest miejsce przed uniwersytetem Jagiellońskim na plantacyach. Duch wieszcza naszego nie zgniewa się na nas, gdy pomnik jego postawimy w wieńcu plantacyjnym, na zawsze przed oczy młodzieży, w pobliżu drogiego mu pamiątkami Wawelu z zwróconem ku mogile Kościuszki obliczem. — Powtóre, w miejscu, które proponuję, będą się zbiegać dwie aleje plantacyjne, oprócz bliskiej drogi okalającej miasto; dla tego też — chociaż to, co do wielkości, jest tylko cząstką rynku krakowskiego — pomnik może być dobrze widzianym a niepotrzebuje być tak kolosalnym i kosztownym jak w Rynku głównym, jeżeliby nie miał wyglądać karłowato; skutkiem tego moglibyśmy go też za pieniądze dotychczas zebrane odpowiednio postawić, a tak nowy gmach uniwersytecki mógłby równocześnie z pomnikiem być ukończony. Pod jakże szczęśliwą gwiazdą zostałby otworzonym ten nowy przybytek nauk!

„Dla tego wnoszę, aby Rada miasta uchwaliła: Uprasza się Komitet budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, aby wziął pod uwagę, czy nie byłoby odpowiedniem tenże pomnik postawić na plantacyach przed mającym się nowo wybudować gmachem uniwersyteckim.

„Dla łatwiejszego zoryentowania załączam fasadę przyszłego budynku i plan sytuacyjny, narysowane na moją prośbę przez radcę namiestnictwa Feliksa Księżarskiego."

Powyższy wniosek p. Rzewuskiego, poparty przez Radę, odesłano do komisyi.

R. m. Jakubowski Faustyn zwraca uwagę, że niestósownem jest i przewlekającem sprawę postępowanie z nadsyłanemi do Rady miejskiej podaniami i rekursami, które często czekać muszą długo na pełne posiedzenie, zanim mogą być do odpowiedniej sekcyi odesłane; wnosi więc, aby wezwać sekcyę prawniczą, iżby obmyśliła sposób uproszczenia tego rozwlekłego postępowania, co też uchwalono.

R. m. Domański przypomina o koniecznej potrzebie wybudowania mostu na Wiśle w miejscu przewozu pod Zamkiem, która dawno jest uznaną i przedstawianą była — zapytując, w jakiem stadyum znajduje się obecnie ta sprawa?

Prezydent odpowiada, że porozumiewając się w tej sprawie z władzą wojskową, przyszedł do wniosku, iż rząd z powodu budowy ważnej pod względem strategicznym drogi żelaznej Podgórze-Skawina-Oświęcim, której dworzec ma stanąć w tej stronie za Wisłą, spotka się zarazem z koniecznością zbudowania mostu w miejscu dzisiejszego przewozu, a w takim razie miasto albo w małej tylko mierze, albo wcale nie po-

## Sceny z odwrotu z Moskwy

### w 1812 roku. [1])

### II.

**Mały Jarosławiec. — Pobojowisko pod Możajskiem. — Wiazma. — Smoleńsk.**

Powiedzieliśmy, że Napoleon, wychodząc z Moskwy, sam dobrze nie wiedział, gdzie poprowadzi swoją armię. W rzeczy samej postanowił on bez namysłu, pod wpływem obrażonej pychy, uderzyć na Kutuzowa, pomścić klęskę zadaną Muratowi pod Winkowem i otworzyć sobie drogę do prowincyj niewyniszczonych przechodami wojsk i obfitujących, jak mówiono, w zboża, bydło i paszę, na południu Kaługi. W tej chwili, nie wątpiąc o swo zwycięztwie, ułożył był on sobie zatrzymać w swojem posiadaniu Kremlin i zgliszcza Moskwy; z drugiej strony sprowadzić korpus marszałka Victora na lewy brzeg Dniepru do Jelnej, a samemu z główną armią rozłożyć się na zimowe leże wpośrodku, w okolicach Kaługi, jak pająk w środku swojej sieci, powiada Thiers, i czekać tak, ażeby się Aleksander nakłonił nareszcie uczynić pierwszy krok do pokoju. Wojsko po dwóch dniach nader powolnego marszu zaszło na błonia między rzeczkami Desną i Pakrą, niedaleko Winkowa, gdzie Murat i książę Józef zajmowali stanowisko obserwacyjne, a o jeden etap dalej nad drogą ku Kałudze, pod Taurytynem, znajdowała się armia Kutuzowa w silnie oszańcowanym obozie.

Napoleon, opuściwszy Moskwę, nazajutrz po wyjściu wojska, dognał je nad Pakrą 20 października i stanął opodal od obozu w pałacu prywatnym nad tą rzeczką, we wsi Troickoj. Po dwudziestu czterech godzinach zastanowienia osłabły już były wielce jego nadzieje pomyślnego skutku przedsięwziętej wyprawy, a wiadomości, jakie w Troickoj powziął od Murata i księcia Józefa, rozwiały je do reszty. Postrzegł wyraźnie, że się zaawanturował.

Armia Kutuzowa była zreorganizowana, wypoczęta, wzmocniona i jeżeli nie liczniejsza, to bez wątpienia niesłabsza liczebnie od francuzkiej, a miała jazdę na świeżych koniach, artyleryę doskonale umontowaną i w dodatku była szańcami potężnie uzbrojonemi zabezpieczona od wszelkiego ataku.

Napoleon nie śmiał już na nią uderzyć — jednak cofnąć się, było mu moralnie niepodobnem, bo cóżby powiedziała armia o swoim cesarzu, który w Moskwie zapowiedział jej zwycięstwo, a zbliżywszy się do nieprzyjaciela, uląkł się go i cofnął przed nim? Postawiony między temi dwoma ostatecznościami: wystawienia armii swojej na niechybną klęskę, którąby była fatalną w skutkach, swoich albo shańbienia się w jej oczach, Napoleon miał ciężką chwilę do przebycia, ale w takich chwilach przychodziły mu zwykle w pomoc natchnienia genialne. Rozpatrując się w mapie, zauważył, że o kilka mil na zachód od punktu, gdzie się znajdował, przechodziła inna droga do Kaługi, zwana nową, poczynająca się u wielkiego gościńca ze Smoleńska do Moskwy pod Możaiskiem i idąca przez Wereję, Szerapowo, Fominskoje, Borowsk i Mały Jarosławiec. Borowsk był na równej linii z Troickoj, Mały Jarosławiec z Tarutynem. Napoleon wpadł na myśl przerzucić się się na tę drogę, obejść Kutuzowa i dostać się do Kaługi na jego tyłach. Ale manewr ten pociągał za sobą zupełną zmianę ogólnego planu, jaki powziął był na wychodnem z Moskwy. Trzeba mu było: najprzód zrzec się zajmowania Kremlina i natychmiast ściągnąć marszałka Mortiera z jego 10,000nym korpusem, zostawionym na załodze w tej twierdzy, gdyż inaczej zostałby on odciętym od głównej armii; następnie nie można mu już było myśleć o czem innem, jak o odwrocie do Litwy. Manewr obejścia Kutuzowa tę mu przynajmniej korzyść nastręczał, że mógł odwrót ten wykonać przez okolice niespustoszałe, bogate nawet, gdzie znalazłby podostatkiem żywności dla ludzi i koni; ale udanie się przedsięwzięcia zależało głównie od wielkiej szybkości ruchów, ażeby się nie dać ubiedz przez Kutuzowa w Małym Jarosławcu, jedynym punkcie, gdzie wódz rosyjski mógł zastąpić drogę wojsku francuskiemu, zajmując pozycyę nader korzystną dla siebie. Mały Jarosławiec bowiem leży na krawędzi pochyłej równiny, ciągnącej się od wschodu, gdzie był Kutuzow; na zachodzie zaś przedzielonym był od drogi kaługskiej głębokim parowem, w którym płynie bagnista rzeczka Łuża.

Napoleon poczynił bezwłocznie, z gorączkową czynnością, wszystkie potrzebne rozporządzenia do tego ruchu. Zarazem posłał rozkaz do Mortiera, ażeby 23 października wyruszył za armią do Werei, wysadziwszy Kremlin w powietrze, jak to miał w dawniejszej instrukcyi przykazanem na przypadek odwrotu. Księcia Józefa wysłał z Winkowa do Werei dla strzeżenia komunikacyi na nowej drodze kaługskiej, a na miejscu jego w Winkowie zostawił Neya, aby zaprzątał Kutuzowa fałszywemi manewrami swojego korpusu, do którego przydzieloną była legia Nadwiślańska pod dowództwem jen. Claparéde.

Obrót armii francuskiej z jej niezmiernemi taborami, ciągnionemi przez konie wychudłe, które co chwila ustawały, odbywał się bardzo powoli, zwłaszcza że deszcz popsuł był drogi boczne i trzeba było w dodatku przeprawiać się przez rzeczkę Narę, co dzień cały zajęło. Trzeciego dnia dopiero Napoleon zaszedł z gwardyami swemi do Borowska na nowej drodze kaługskiej, a w marszu do tego etapu doszedł go huk daleki, głuchy ale straszliwy wylatującego w powietrze Kremlina. Barbarzyński rozkaz jego był wykonany i rozszerzył jeszcze przepaść istniejącą między nim a Aleksandrem i całym narodem rosyjskim. To był jedyny skutek tego czynu ślepej zemsty. Na kilka godzin przed Napoleonem przeszedł był przez Borowsk książę Eugeniusz ze swoim korpusem, idącym na czele armii, a jedna dywizya z tego korpusu, dywizya Delzonsa, wyszła naprzód forsownym marszem i tegoż samego dnia jeszcze wieczorem zajęła Mały Jarosławiec bez oporu. Napoleon otrzymał o tem raport w nocy i zasnął spokojnie. Nikt go nie zawiadomił, że tegoż samego wieczora widziano w dali, w stronie wschodniej, ognie nieprzyjaciela, gotującego sobie strawę. — Była to dywizya Doktorowa, która wyśledziła ruch Francuzów i szła uprzedzić ich, jeżeliby się dało, w Małym Jarosławcu. Kutuzow ze swojej strony zwijał obóz w Tarutynie, ażeby iść z całą armią swoją na spotkanie Francuzów.

Rankiem 24 października doniesiono Napoleonowi, że jenerał Delzons uciera się w Małym Jarosławcu z nieprzyjacielem. Napoleon — powiada Segur — wysłuchał tego raportu z dziwną obojętnością, nie przyspieszył wymarszu gwardyj z Borowska i już słońce było dosyć wysoko, gdy ztamtąd wyruszył. [1]) Był to pierwszy symptom apatyi, w którą miał wkrótce popaść zupełnie, — bo dla niego odwrót z Rosyi równał się śmierci. Dopiero na wychodnem z Borowska, usłyszawszy silną kanonadę, ocknął się z tego odrętwienia. Był już na koniu, przed frontem gwardyi, pobiegł na pobliskie wzgórza i przysłuchiwał się jakiś czas z natężoną uwagą odgłosom boju. Wrócił widocznie zmięszany. Wstyd mu zapewne było, że się dał ubiedz rosyjskiemu wojsku.

Gdy przyszedł z gwardyami pod Mały Jarosławiec, bitwa już była skończona; zostały były tylko okropne jej ślady. Zaczęła się ona starciem się między dwoma batalionami francuzkiemi, które przyszły pospiesznie zająć ogołocone z wojska miasteczko, a czterema pułkami strzelców rosyjskich, które je z niego po upornej walce wyparowały, ale z jednej i drugiej strony coraz nowe pułki, brygady i dywizye występowały do boju, w miarę jak nadchodziły do Małego Jarosławca. Sześć razy Francuzi zdobywali tę mieścinę, i sześć razy ją tracili; walka była coraz zażartsza i coraz większe przybierała rozmiary; w końcu książę Eugeniusz poprowadził do ataku ostatnie rezerwy swojej włoskiej armii i walcząc wśród płomieni, które ogarnęły całe miasteczko z drzewa zbudowane, zdobył go po raz siódmy. Dywizye rosyjskie Doktorowa i Rajewskiego cofnęły się, a wśród dogorywających domostw leżało 4,000 Francuzów i 6,000 Rosyan zabitych oraz rannych. Mnóstwo trupów było zwęglonych, jak na przedmieściu Smoleńska; mnóstwo zgniecionych kołami armat i jaszczyków. Parów był trupami napełniony i zdawało się, że to jeszcze nie koniec, bo na pochyłem błoniu, na wschód miasta, widać było w dali nadchodzące kolumny głównej armii Kutuzowa, a z drugiej strony zbliżały się gwardye Napoleona, za niemi korpus Davouta. Lecz zmrok już zapadał, armia rosyjska zatrzymała się w pochodzie i wkrótce znikła z widnokręgu. Zwycięstwo zostało ostatecznie przy Francuzach.

Juliusz Falkowski.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

[1]) Drugi wyjątek z nieogłoszonego jeszcze IIIgo tomu *Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*.

[1]) Segur, t. II, str. 83.

trzebowałoby przyczyniać się ze swej strony do tej budowy.

R. m. Friedlein użala się, że podrzędne organa magistratu lekceważą polecenia i uchwały sekcyi ekonomicznej i zaniedbują ich wykonania.

Prezydent wskazuje wypadki, w których polecenie sekcyi ekonomicznej nie zostało wykonanem z powodu ważnej okoliczności, ale nie z powodu lekceważenia poleceń sekcyi przez podrzędne organa magistratu.

R. m. Pareński zwraca uwagę, że straż ogniowa trudni się niewłaściwemi jej czynnościami z uszczerbkiem właściwych swoich obowiązków.

Prezydent wyjaśnia, że nie straż, ale wozy miejskie w rzadkich wypadkach używane bywają do jakiejś prywatnej posługi, a w takim razie dochód za tę posługę wpływa zawsze na korzyść miasta.

Po tych wnioskach i interpelacyach przystąpiono do porządku dziennego:

Naczelnik wydziału Umiński, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, stawia obszernie umotywowany wniosek, aby Rada uchwaliła nabyć stajnię murowaną obok górnych młynów przy ulicy Łobzowskiej za kwotę 2,500 złr., celem jej zburzenia, dla tego, że ta stajnia występując na drogę publiczną w samym jej zakręcie, zasłania ją mijającym się w tem miejscu wozom i na niebezpieczeństwo zderzenia się naraża.

Po dłuższej nad tym wnioskiem dyskusyi, w której, mianowicie co do warunków nabycia, przemawiali r. m. Federowicz, Wechsler, Zoll, Szlachtowski, Friedlein, Tranczyński i Jakubowski Faustyn, — Rada uchwaliła nabyć wspomniony budynek dla rozszerzenia drogi publicznej.

Radca magistratu Zawiłowski imieniem sekcyi szkolnej postawił wniosek o wybór dwóch członków Rady miejskiej do zarządu szkoły handlowej, której statut właśnie zatwierdzonym został. Na przedstawienie Prezydenta Rada wybrała radców Baranowskiego i Zatorskiego.

Na tem skończyły się przedwczorajsze obrady; szesnaście pozostałych wniosków odłożono do następnego posiedzenia, które naznaczono na przyszły czwartek.

# Wystawa przemyska.

## VIII.

**Przemyśl** 8 września.

Wczorajszy dzień zdawało się iż będzie złowrogim dla wystawy, gdyż około 4ej popołudniu zerwała się burza z grzmotami i piorunami, a deszcz jaki później padał do późna przeszkodził zapowiedzianej zabawie i ogniom sztucznym na Sanie. Dziś choć pochmurno było, wytrwała pogoda, a z niej skorzystano i około 8000 osób odwiedziło wystawę, a to przyjezdnych od Lwowa i Krakowa. Ze Lwowa przybyli: Marszałek, Namiestnik, wiceprezydent Zaleski, członek Wydziału krajowego Podlewski i wielu posłów sejmowych. Pan minister Falkenhayn, był również od południa na wystawie, zwiedzając działy przemysłowe.

Lecz musimy się jeszcze cofnąć do wczoraj, aby podać, iż o godzinie 7ej wieczór, był u ks. Sapiehy obiad dla Ministra, na którym było 57 osób. Gospodarz wnosił toast na cześć dostojnego gościa. Dziś natomiast zebrali się dostojnicy, posłowie sejmowi i Komitet wystawy na obiad wspólny, lecz czysto prywatny, który odbył się o godzinie 2ej w przerwie między posiedzeniami kongresu naftowego. Choćby już nie z innego powodu, jak tego, iż poświęciliśmy dwa listy wystawie naftowej, już z samej konsekwencyi poświęcimy list niniejszy obradom Kongresu naftowego.

Odbył on się dziś w baracce wojskowej ustąpionej na ten cel. Jako goście przybyli minister Falkenhayn, namiestnik br. Potocki, marszałek Zyblikiewicz, wiceprezydent Zaleski, starosta tutejszy Zajączkowski, burmistrz Dr Dworski i komisarz rządowy Lanikiewicz. Zebranie liczące około 100 osób zagaił Gorayjski następującą przemową:

Szanowni Panowie.

Jedną z największych dźwigni rozwoju na polu przemysłowem i wogóle ekonomii społecznej jest siła stowarzyszenia, która olbrzymich dzieł w oczach naszych dokonała, i z której wypływa przeważnie dobrobyt Zachodu. Ale jeżeli ta siła wszechmocna zdobywa morza i ujarzmia lądy, a naturę czyni sobie posłuszną i z łona ziemi wyrywa ukryte w niej skarby — jeżeli w tej łączącej organizacyi wszystko rośnie i potężnieje, to u nas jednostka najczęściej luźnie się obraca, a widząc swą bezsilność zniechęca się i tęskni za inną łatwiejszą drogą. U nas zasada stowarzyszenia, połączenia sił i na odwrót podziału pracy, strat i zysków nie utorowała sobie dotąd powszechnego zastosowania. Jest ona postawiona nad porządkiem dziennym nie przez szczere życzenie ogółu, ale przez oderwane usiłowania.

— Jak opornie idzie u nas wszelka praca w dziedzinie przemysłu, wykazywać nie trzeba. Znacie Panowie trudności każdego przedsiębiorstwa, znacie nie powiem teraz brak sił zawodowych, ale brak rąk poświęcających się wyłącznie pewnemu kierunkowi; znacie zewsząd występującą, a zawsze groźną konkurencyę; — znacie ciężary fiskalne przygniatające nawet kiełkujący dopiero przemysł; znacie wreszcie co najgroźniejsze, ogólne zniechęcenie, nieufność do własnych sił i dobrego powodzenia, i nieruchliwość kapitałów do celów produkcyjnych — słowem pewien marazm bardzo niebezpieczny wobec ciągłego postępu świata. Czyż jednostka podoła tym trudnościom, które jej nad głowę wyrastają? Nie, i stokroć nie, — tylko połączone siły mogą sprostać ciężarowi, mogą nas ratować i nowe rozbudzić życie

Chociaż nie hołduję wogóle wygodnej teoryi, że przemysł nasz nie może się mierzyć z przemysłem zagranicznym i ostać się przy nim nie potrafi, chociaż taką teoryę uważam za zgubną i poniżającą dla kraju, to jednak wobec wielorakich nieudanych prób teorya ta mogła mieć pozór uzasadnienia, w niektórych gałęziach przemysłu, ale są inne oczywiste wskazane przykładem, szczęśliwym uwieńczone skutkiem, a przecież chromiejące i bezradne. Taką gałęzią jest u nas przedewszystkiem przemysł naftowy, posiadający warunki zdrowia i żywotności, wystawiający się na światło dzienne swoją własną siłą, pomimo braku wszelkiej organizacyi.

Przemysł ten w trudnych zostający stosunkach rośnie na przekór wszystkiemu i rozwija się Czyż mamy go pozostawić własnemu losowi, oczekując gotowej manny z nieba, jako należnego nam haraczu Opatrzności? Tej się Panowie nie doczekamy, ale obowiązkiem jest naszym szczerze popracować, żeby nie zmarnować jej daru. Pilne i solidarne postępowanie jest tem więcej na czasie, ile że przemysł naftowy stoi w tej chwili wobec tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakie mu nigdy nie groziło — t. j. nowo zaprowadzonego podatku naftowego. Czyż mamy przypatrywać się obojętnie częściowej zagładzie, nie podawszy nawet sobie ręki do wspólnej obrony? Potrzebę takiej organizacyi uczuło już dawniej kilku głębiej patrzących przemysłowców naftowych, a przed innymi nieodżałowanej pamięci Ignacy Łukasiewicz. Założono też krajowe towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego, a kilku ludzi poświęcenia z żelazną wytrwałością oddało na usługi przemysłu naftowego swoją pracę i zdolności. Co zdziałało Towarzystwo, w krótkim czasie i przy małych środkach, poznacie Panowie ze sprawozdania będącego na porządku dziennym. Tu jednak zaznaczyć muszę, że Wydział Towarzystwa, pomny udzielonego mu przez ogólne zgromadzenie mandatu, pragnie spełnić swoje zadanie i prowadzić przemysł naftowy do lepszej przyszłości, pragnie rozstrzelone siły zjednoczyć i potężniejszemi uczynić.

Na wystawie przemyskiej postanowiliśmy zjednoczyć pod jednym dachem wszystkich przemysłowców naftowych, żeby pokazać krajowi i światu nasz przemysł w całości, żeby dobitnie nacechować, iż mimo wszelkich trudności jest, rozwija się i ma doniosłą przyszłość, — żeby niechętnych zachęcić, wątpiących przekonać, nie martwą literą, ale siłą twardego czynu. Tak jest, Panowie, wystawa nie jest martwą literą, ale jest streszczeniem krwawego potu, pracy i trudów tysięcy ludzi! Czyż to wszystko cośmy dotychczas na polu górnictwa i przemysłu naftowego zdziałali, miało przejść niepostrzeżenie, rozrzucone i zagrzebane pod stosem produktów, więcej o firmę swą dbających wystawców? Czyż my którzy najwięcej w kraju mamy warunków rozwoju, mieliśmy na wystawie zadowolić się drugorzędnem stanowiskiem? Żeby więc zająć należne nam miejsce śród ekonomicznego ruchu, zbudowaliśmy pawilon w którym łączą się wyroby przemysłowców naftowych; niech to będzie dobrą wróżbą ich przyszłej solidarności! A teraz zaprosiliśmy Panów na kongres, którego zadaniem będzie ująć w ramy i przedstawić rozstrzelone dotychczas prace i wskazać drogę po której nadal postępować wypada.

Przed kilkoma laty odbyło się takie posiedzenie we Lwowie i jemu możemy zawdzięczyć nowy i w porównaniu do użytych środków znakomity postęp przemysłu naftowego. Wyborne jednak i zdumiewające prawie prace jednostek zapominają się i pojedyncze wysilenia nie doprowadzą do pożądanych rezultatów, ani zrobią z przemysłu naftowego wielkiego przemysłu. Towarzystwo naftowe wywiesiło sztandar łączności. — jest ono niejako jego uosobieniem. Od was Panowie zależy, czy zadanie nasze wykonać potrafimy, bez waszego szczerego poparcia i współudziału nie zdołamy osiągnąć celu i wszelka nawet pomoc ze strony reprezentacyi krajowej i Wydziału krajowego za którą wdzięczne uznanie miło mi tu wyrazić nie odniesie pożądanego skutku bez ścisłego i regularnego stosunku z pracą interesowanych. Nie traćmy więc nadziei, że solidarność rozbudzi się i utrwali u nas, bo ona jedynie prawdziwe i rzetelne korzyści przynosi. Pełni ufności stajemy przed Wami przeświadczeni, że przyczyniamy się skutecznie do budowy wielkiego gmachu ekonomicznego, niezbędnego dla dla dobra i pomyślności naszej Ojczyzny, a jak wysokie nasz przemysł zajmuje w niem stanowisko dowodzi dzisiejsze zebranie uświetnione przybyciem dostojnych gości, których witam w imieniu wszystkich przemysłowców naftowych. (*brawo, brawo*).

Wywiązujemy się także ze świętej powinności pracując nad podniesieniem dzieła przekazanego nam przez męża wielkich zasług i wielkiego serca który był założycielem przemysłu naftowego, a w którym utraciliśmy największą jego podporę. Ale miejmy otuchę, że dzieło ś. p. Łukasiewicza nie zginie dołóżmy wszelkich środków, aby mu całem naszem działaniem niezatarty pomnik wystawić, a tymczasem zechcijcie Panowie przez ogólne powstanie oddać hołd jego pamięci. (*wszyscy powstają*).

Po wybraniu przez aklamacyą prezesem p. Gorajskiego, a p. Waleryana Podlewskiego zastępcą, p. Biechoński uproszony na sekretarza kongresu, odczytał sprawozdanie z czynności krajowego Towarzystwa naftowego, które podajemy w dosłownem brzmieniu, podnosząc z przyjemnością, iż tak ono, jak i następne sprawozdanie z wystawy, a tem samem postępu w górnictwie i przemyśle naftowym, odczytane później przez p. Syroczyńskiego stwierdzają w zupełności to, co o działalności Towarzystwa, jako też i wystawie naftowej w dwóch naszych listach podaliśmy.

Sprawozdanie pierwsze brzmi:

*Szanowni Panowie!*

Jakkolwiek potrzeba łączności między przedsiębiorcami naftowymi objawiła się w naszym kraju przed laty prawie 10-ciu, jednakże długo, bo prawie lat 6 była ona tylko przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniach lub materyałem rozpraw dziennikarskich i dopiero przed paroma laty weszła w życie. Inicyatywa w tej ważnej dla przyszłego rozwoju górnictwa naftowego sprawie objawiła się najpierw w powiecie Gorlickim, a widomym jej rezultatem było zgromadzenie przedsiębiorców odbyte w dniu 14 grudnia 1873 r., na którem uchwalono w zasadzie potrzebę zawiązania między wszystkimi przedsiębiorcami w kraju stowarzyszenia z celem wzajemnego wspierania się Wykonanie tej uchwały poruczono osobnej komisyi, której śladu działalności nigdzie ani na zewnątrz, ani na wewnątrz jednak nie znajdujemy. W 1874 r. dopiero przedłożony naszemu Sejmowi ze strony rządu projekt ustaw dotyczących przemysłu i górnictwa naftowego zainteresował niektórych przedsiębiorców, a jednocześnie w dziennikach tutejszych skreślono w jaskrawych barwach stan przemysłu i górnictwa naftowego i wydano broszurę rozdaną wszystkim ówczesnym posłom. Dyskusya w Sejmie i artykuły dziennikarskie wskazały jasno, że los przemysłu naftowego i rezultaty pracy zawisły w znacznej części od samych interesowanych — opinie bowiem i wyobrażenia jakie ogół posiadał o tej gałęzi przemysłu, były tak błędnemi, że pod wpływem tych zapatrywań mogły tak ze strony Rządu, jako też i naszych władz krajowych nie korzystne zapaść postanowienia.

Obawy te stwierdziła ówczesna negatywna uchwała Sejmu w roku 1874, i wzrastające coraz więcej podatki i nareszcie projekty rządowe o wprowadzeniu podatku konsumcyjnego. Sytuacya nie pozwalała na dłuższą bierność, zwłaszcza, że sprawozdania, jakie złożył Wydziałowi krajowemu ś. p. Dr Julian Grabowski wzniecały z jednej strony obawy, że konkurencya nafty amerykańskiej może podkopać przemysł tutejszy, z drugiej wskazywały nam wyraźnie, że stan ówczesny tego przemysłu jest na drodze pozostawiającej pod każdym względem wiele do życzenia.

Mimo tego jednak nie zdołano skonsolidować sił pracujących na tem polu — a jedynym objawem jakiejś akcyi na zewnątrz tylko, był zjazd w Jaśle w czerwcu 1876 r., który uchwalił wniesienie do Ministerstwa memoryału wykazującego zgubne następstwa z zaprowadzenia podatku konsumcyjnego, przy bardzo nieodpowiednio podwyższonem cle od nafty amerykańskiej. O pojedynczych tu i owdzie działaniach, szczególniej w Borysławiu nie wspominam, nie miały one bowiem charakteru ogólnego, nie reprezentowały całości przemysłu a ogół przedsiębiorców nic o nich nie wiedział.

Kreślimy Panom pokrótce ten przebieg rzeczy, aby wam wykazać, jak dawno snuła się jak nić jaskrawo uderzająca każdego w oczy, — że brak nam było w chwilach ciężkich i ważnych wspólnego organu, którýby stał na straży naszych interesów.

Pod naciskiem rosnących dolegliwości dłuższa partyzantka narzekań dolatujących z różnych stron kraju utrzymać się nie mogła — to też w r. 1877 korzystając z wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie, zaprosiliśmy wszystkich kolegów w pracy na kongres, celem naradzenia się gremialnie nad ówczesnym stanem rzeczy, a jak dalece zbawienną była ta myśl, świadczą protokóły obrad i powaga zgromadzenia, które ożywione dyskusyą zainteresowało kraj cały.

Na tem to właśnie zgromadzeniu — a nie w 4 lata dopiero po uchwale zapadłej w Gorlicach — przyjęto przedłożony statut Towarzystwa, mającego na celu nie tylko opiekę na zewnątrz, ale i rozwój na wewnątrz. Wymowne i na długiej opartę praktyce wywody nieodżałowanej pamięci mężów już obu nieżyjących ś. p. Ignacego Łukasiewicza i Dra Juliana Grabowskiego przedstawiły nam cały szereg braków w dziedzinie naszego zawodu wymagających nieposlednich sił fachowych i środków, a przedewszystkiem wzajemnego wspierania sie, które mogło być wypływem tylko dobrze obmyślanej organizacyi. Kongres, o którym mówiliśmy, złożył nie tylko tę organizacyę, ale i załatwienie wszystkich naglących spraw w ręce komitetu z 3 osób wybranego. W owym to czasie powstały dwa organa działające w kierunku dodatnim dla przemysłu naftowego bo i Sejm nasz w uznaniu ważności górnictwa a szczególniej naftowego ustanowił przy Wydziale krajowym Radę górniczą — powołał do niej ludzi zasłużonych już w pracy na polu naftowego przemysłu — ale tak komitet, jak Rada górnicza nie zdołały objąć wszystkich potrzeb naszych całym rezultatem działalności tych organów było ze strony Rady wyjednanie u Sejmu funduszu na głębokie wiercenia — a i dyskussya nad ustawą mającą unormować prawne stosunki przemysłu nieznajdującego dostatecznego oparcia w istniejącej ustawie przemysłowej a wytrąconego z pod opieki praw górniczych. — Wogóle działania Rady opierały się na opinii komitetu wysadzonego z łona przedsiębiorców w r. 1877, który uważając się za jedynego reprezentanta naszych interesów — jednocześnie przedkładał w odpowiednich memoryałach tak rządowi jak sejmowi potrzebę bądź to opieki bądź przynajmniej nie tamowania rozwoju górnictwa naftowego w kraju. Organizacya Towarzystwa wobec olbrzymiego zadania, jakieśmy włożyli na barki komitetu nie mogła postąpić naprzód, a memoryały, wnioski i petycya naszych delegatów w sprawie cła, podatku, badań geologicznych, ustawodawcze uregulowanie stósunków prawnych, pozostawały albo nie załatwione, albo nieprzychylnie przez rząd ówczesny przyjęte.

Komitet nasz, widząc, że praca rośnie w stosunku nieodpowiednim do jego sił, po zreformowaniu statutu uchwalonego w r. 1877, postarał się o jego zatwierdzenie; odwołał się do ogółu interesowanych i w r. 1879 na zgromadzeniu d. 12 kwietnia 1880 r. ukonstytuowało się Towarzystwo zatwierdzone przez odpowiednie władze reskryptem 8 czerwca 1879 l. 28351. Na tem zgromadzeniu zdano nam sprawę z czynności komitetu, z której przekonaliśmy się, że petycya wniesiona do ministerstwa w myśl rezolucyj zapadłych na kongresie w r. 1877 co do wszystkich naszych życzeń została odmownie załatwioną, a jedynie tylko wnioski w sprawie wyznaczenia funduszu na głębokie wiercenia i zbadanie udoskonaleń fabrycznego przerobu odpadków naftowych zostały przez Sejm uwzględniona.

Taki przebieg spraw objęło w spadku po komitecie Towarzystwo, do którego przystąpiło 52 członków z wkładką roczną po 12 złr. i wstępną złr. 5. Łatwo Panowie obliczycie, że rezultat zasobów, jaki reprezentowały te wkładki, nie był odpowiedni do ogromu prac i że nie można było myśleć o utworzeniu żadnego stałego bióra, a tembardziej o jakiejkolwiek pracy, przynieść mogącej ogółowi przedsiębiorców jakikolwiek pożytek.

Wydział sam w liczbie 5 członków, rozrzuconych po kraju, ilekroć zachodziła potrzeba powzięcia donioślejszej uchwały, zgromadzał się w Gorlicach, a najczynniejsi jego członkowie prócz tego powoływani byli do licznych komisyj, komitetów, delegacyj i ekspertyz, które pod presyą opinii bądź to rząd, bądź Sejm w tym czasie celem dokładnego zbadania stanu rzeczy zwoływał.

Z protokółów posiedzeń przekonać się każdy może, że w nieustannych dyskusyach omawiane i przygotowywane były ważne sprawy co do uregulowania stosunków między właścicielem i przedsiębiorcą, dalej między przedsiębiorcą i robotnikiem;

wprowadzenie w życie kas bratnich dla robotników;

zbieranie dat po wszystkich kopalniach dla wykazania niesłusznego wymiaru podatków;

notowanie spostrzeżeń geologicznych dla utworzenia przybliżonych danych co do poszukiwań w pewnych miejscowościach;

wyjednanie u rządu, aby w razie konieczności wprowadzenia w życie podatku konsumcyjnego, odpowiednio było podniesione cło od nafty zagranicznej;

wyjednanie u Sejmu sporządzenia funduszem krajowym mapy geologicznej kraju.

W aktach Towarzystwa znajdziecie Panowie odpisy petycyj we wszystkich powyższych kwestyach tak do Sejmu jak i rządu, a jeżeli nie osiągnięto podówczas rezultatów, nie należy winić komitetu, który nie znajdując odpowiedniego poparcia, nie mógł więcej zrobić. A jak dalece nie zaniedbywał pola, widzimy to z memoryału, jaki wręczony został NPanu w czasie jego pobytu w Borysławiu. Jak we wszystkich sprawach donioślejszych naszego krajuo dotyczących, tak i w tej przedłożyliśmy w memoryale naszym ogólne stosunki przemysłu naftowego i braki, którymby zaradzić potrzeba, aby NPan raczył nie odmawiać swej opieki i poparcia tej gałęzi bogactwa krajowego.

W innym kierunku komitet nawiązał rokowania z *Union-bankiem* w Wiedniu w celu:

1) nakłonienia banku do założenia doków na naftę, a to głównie w celu wydobycia tak producentów jak i destylatorów z pod przewagi handlarzy, którzy szczególniej w miesiącach letnich, kiedy ruch handlowy jest mniej ożywionym, zbyt ciążyli na naszych fabrykach;

2) uzyskania znaczniejszego kapitału na utworzenie instytucyi kredytowej wyłącznie dla przedsiębiorców i destylatorów.

Rokowania te trwały prawie rok cały przy interwencyi Wydziału krajowego, który nam nigdy swej pomocy nie odmawiał i któremu też zawdzięczamy przychylne załatwienie w Sejmie w tym czasie petycyi Towarzystwa w sprawie subwencyonowania badań geologicznych i technologicznych na polu naftowem oraz uchwały sejmowej co do uwolnienia przedsiębiorstw naftowych od wszelkich podatków.

Na tych pracach zeszedł rok 1880 i część 1881, a znaczna część przedsiębiorców, którzy się do Towarzystwa zapisali, nie mając dotykalnych korzyści, przestali nawet opłacać wkładki do Towarzystwa i uniemożliwili wszelką akcyę, która jeżeli kiedy, to w tym właśnie czasie wymagała największego wytężenia sił, albowiem wszystko co robiono, było zaledwie drobną częścią programu, jaki Wydział Towarzystwa miał przed sobą.

Nie będziemy Panów nużyć cytowaniem szeregu odbytych posiedzeń Wydziału lub ogólnych zgromadzeń i zapadłych większej lub mniejszej doniosłości uchwał, nadmienimy tu, że brak dostatecznych sił zniewolił nas do reorganizacyi Towarzystwa i wprowadzenia pewnych zmian w statucie, którego opracowanie wraz z innemi sprawami poruczono komisyi z 10 członków, z łona której wszedł subkomitet złożony z pp. Rogawskiego, Gorajskiego, Znamirowskiego i Biechońskiego.

Statut ten wraz z projektem organizacyi okręgowych towarzystw mających za zadanie posiłkować główny Wydział Towarzystwa, został na walnem zgromadzeniu 14 maja 1881 r. uchwalony i do zatwierdzenia rządu podany. Odtąd zaczyna się żywszy ruch i sprawiedliwszy rozdział prac.

Z ogólnego zgromadzenia wyszły komisye, którym poruczono:

1) przedłożenie Sejmowi projektu prawnego uregulowania stosunków przedsiębiorcy do właściciela;

2) wypracowanie wzorowego statutu kas bratnich dla górników;

3) regulaminu wzorowego, normującego organizacyę wewnętrzną kopalni.

Wszystkie te referaty już w d. 9 czerwca 1881 na walnem zgromadzeniu przedłożone zostały, a zgromadzenie jednocześnie uchwaliło wskutek rezygnacyi p. Łukasiewicza z przewodniczącego Wydziału Towarzystwa, wybrać przewodniczącym Gorajskiego, zastępcą Adama Skrzyńskiego, a na członków w miejsce ustępujących powołało Biechońskiego Wojciecha i Znamirowskiego Stanisława.

Referat projektu do ustawy normującej prawne stosunki, został wprost do Sejmu wniesiony i tam jak Panom wiadomo, w całości prawie przyjęty. Jakie będą losy jego, nie wiemy, ale możemy Panów zapewnić, że Wydział obecny wszystkich sił użyje, aby wypadł po myśli i w duchu potrzeb naszych.

Jednocześnie Wydział Towarzystwa postarał się o odpowiedniego sekretarza, któremu powierzył kierunek bióra, a w otwarciu tego bióra i w powołaniu do Sekretaryatu człowieka fachowego kierował się głównie tą myślą, aby bióro było niejako łącznikiem między Wydziałem a członkami, aby załatwiało wszelkie czynności, jakie podjął Wydział zaszczycony Waszem zaufaniem i zarazem, aby Sekretaryat był niejako fachowym doradcą dla każdego przedsiębiorcy w kwestyach ważniejszej doniosłości, wymagających fachowego ocenienia. Cel Towarzystwa, określony statutami, wzięliśmy żywo do serca; w odezwie naszej wyraziliśmy zapewnienie, że będziemy z godnością i umiejętnością, na jaką nas stać, reprezentować nasze interesa.

Czyby nie była w tem miejscu pora objaśnić Panów, z jakiemi to zasobami wziął się Wydział Wasz do pracy?

Przy zawiązaniu się Towarzystwa przystąpiło 52 członków, wpłaciwszy wstępne po 5 złr. 265, wkładki zaś statutowe wpływały w tak rażąco zmniejszającym się stosunku, że na ostatni kwartał 1881, już tylko jeden członek zapłacił; ogółem tych wkładek wpłynęło 402 złr., razem było 667 złr., w ciągu lat dwóch! A wydatków prócz ofiar ze strony członków poprzedniego Wydziału niewciągniętych wcale w rachunek 607 złr. 47 ct. przez ciąg lat dwóch!

Przyznacie Panowie, że Instytucya mająca za zadanie opiekować się interesami całego przemysłu w kraju, mniej wydać nie mogła, i że wydatki te czysto administracyjnej natury nie są w żadnym stosunku do prac Wydziału o których wyżej wspomnieliśmy.

Jeżeli się zważy, że w takiej sytuacyi nowy Wydział na podstawie nowych statutów podejmował jeszcze jakieś donioślejsze zamiary, niepodobna mu nie przyznać pewnej odwagi i zaufania w poparcie wasze ze zdroju z którego poprzednicy nasi czerpać nieśmieli. — Jak dalece nie zawiodła nas nadzieja, dowodzi po wydaniu odezwy od Wydziału do wszystkich przedsiębiorców, szereg czynności których w ostatnich czasach dokonaliśmy a ile razy przyszło odwołać się do pomocy w pracy niektórych członków, spieszyli oni zawsze z największą gotowością na usługi interesów wchodzących w zakres czynności Towarzystwa. Tą tylko drogę zdołał Wydział w czasie obrad Rady Państwa najenergiczniej jak mógł wystąpić przeciwko projektowi rządowemu co do podatku konsumcyjnego i za podwyższeniem cła od nafty zagranicznej. Odwołujemy się w tej sprawie na członków Koła polskiego w Wiedniu, na kilkakrotne konferencye z ministrami których szczególniej w tej epoce rządów uważać nie przestaliśmy za stróżów sprawiedliwej opieki nad naszym krajem, na liczne rozprawy dzienników i broszury które celem oświecenia nieznających stanu rzeczy kosztem Towarzystwa wydaliśmy, a wszystko to świadczy żeśmy obowiązki swoje spełnili, mimo to, iż sytuacya nie pozwalała nam łudzić się uzyskaniem zawsze pomyślnego rezultatu.

Jeżeli dodamy że Wydział w uznaniu potrzeby organu fachowego w którymby się wszystkie opinie mieściły i interesa zbiegały, podjął myśl i w czyn wprowadził wydawnictwo czasopisma *Górnik*; że poczynił wszelkie przygotowania, aby przedsiębiorcy byli zaopatrywani w dobre narzędzia a mieli je zawsze w chwili potrzebnej i że nareszcie przygotował wszystko co potrzebnem było do wprowadzenia kas bratnich dla robotników w kopalniach.

Że niezmordowanej pracy jednego z członków powierzył zebranie dat statystycznych dotyczących przemysłu naftowego którемi się żadna władza w ciągu 25 letniego istnienia w kraju górnictwa naftowego poszczycić niemoże i takowy już do użytku przygotował.

Że nareszcie w przewidywaniu dalszej koniecznej obrony przeciwko nieodpowiednio zaprowadzonemu cłu wysłał z pomocą ministra rolnictwa swego sekretarza do Rumunii celem zbadania tamtejszych stosunków od rozwoju których zawisła przyszłość naszego przemysłu.

I nakoniec poczynił wysiłki otwarcia pawilonu na tegorocznej wystawie żeby przedstawić ogółowi stan obecny przemysłu i jego postęp a sobie samym zdać sprawę z tego cośmy zrobili i co zrobić jeszcze mamy.

Natenczas nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przyznać się że aczkolwiek wiele w tych pracach pozostaje do życzenia, więcej w tak krótkim czasie zrobić nie mogliśmy.

Zapewniamy Panów, że cokolwiek w drodze ustawodawczej pozostaje do zrobienia, lub wyjednania naprawy, przygotowaliśmy już i w swoim czasie niezaniedbamy tego, co było lub jest złem, naprawić, a co nowego i niezbędnego rozpocząć i przeprowadzić.

Kongres na który Panów zaprosiliśmy, nie kwalifikuje się do szczegółowego przeglądu naszej pracy wobec zwłaszcza łaskawego współudziału gości którzy nas tu swoją obecnością zaszczycili, a których mogą zająć bardzo doniosłe referaty następnych sprawozdawców.

Chcemy tylko a sądzimy się być upoważnionemi do tego życzenia, aby w ogóle przedsiębiorców wznowiło się to przekonanie, którem my jesteśmy ożywieni, iż przyszłość górnictwa naftowego wymaga nieustannej czujności i systematycznej pracy, że ta praca tylko wtedy skuteczną będzie jeżeli nie względy stosunków osobistych i należeń ale poczucie potrzeby solidarności rozszerzy koło pracowników, jeżeli zaś nie rozjedziemy się ztąd z tem lekkiem zadowolnieniem, żeśmy wiele rzeczy widzieli i słyszeli ale z głębokiem przeświadczeniem iż głośna obecnie sytuacya z powodu wprowadzenia w życie cła i podatku nakazuje nam wytężyć nasze siły — i nieopuszczać w pracy tych których na czele waszej Reprezentacyi widzicie. Bądźcie bowiem przekonani że Wydział imieniem którego mam zaszczyt składać wam sprawę nią w tem szuka chluby aby piastować godności, ale w tem aby był wam użytecznym; jeżeli zaś chcecie aby był użytecznym dostarczacie mu środków, udzielajcie rady, spieszcie z pomocą i utrzymujcie w ogóle ten stosunek, jaki nam nakazuje poszanowanie pracy z poświęceniem nieraz osobistych interesów.

Sprawozdanie to przyjęto z zadowoleniem do wiadomości; poczem dostojni goście opuścili zgromadzenie. (*D. c. n.*).

# Telegramy z wystawy przemyskiej.

**Przemyśl** 8 września. Kongres naftowy bardzo liczny odbył się wczoraj. Honorowym prezesem minister Falkenhayn. Obecni Namiestnik, Marszałek i wielu posłów. W komitecie kongresu: August Gorajski, prezes Towarzystwa naftowego, wiceprezes Adam Skrzyński, Wiktor Klobasa, Wojciech Biechoński, Stanisław Znamirowski. Przewodniczącym wybrany Gorajski, zastępcą Waleryan Podlewski. Wykazano dobitnie złowrogie dla przemysłu skutki podatku i cła. Podniesione następstwa ustawy i utrudnień zarządu finansowego zrobiły silne wrażenie. Mowa Sygurda Wiśniewskiego, dyrektora dystylarni w Słobodzie zwróciła powszechną uwagę.

**Przemyśl** 9go września. Minister Falkenhayn, hr. Coudenhove, namiestnik hr. Potocki, marszałek Zyblikiewicz, wiceprezydent Zaleski odjechali wczoraj wieczór. Minister hr. Coudenhove i hr. Dürkheim byli z wizytą u burmistrza Dworskiego. Wczoraj było 8000 osób na wystawie; szkoły miały wstęp bezpłatny, włościanie za połowę ceny. Wieczór odeszło ztąd siedm pociągów osobowych do Krakowa, Lwowa i Węgier, dziś przybyło dwustu włościan od Lwowa i Krakowa, drugie tyle z okolicy Przemyśla na jutrzejszy wiec X. Stojałowskiego. Kongres naftowy obraduje dalej. Wieczorem obiad komitetu dla prezesa Stadnickiego.

**Przemyśl** 9 września (telegram od komitetu). Przemówienie uroczyste odbędzie się w poniedziałek rano o wpół do jedynastej; po czem nastąpi zamknięcie wystawy Przemyskiej przez księcia Adama Sapiehę prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Popołudniu odbędzie się losowanie,

# Wystawa w Przemyślu

*(z Gazety Lwowskiej).*

**Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.**

Przy mniej licznym udziale członków, odbyło się dzisiaj piąte i ostatnie posiedzenie członków Towarzystwa gospodarskiego.

P. Józef Jankowski, inżynier Wydziału krajowego, odczytał obszerny elaborat dający pogląd na obecny stan regulacyi rzek w Galicyi. Sprawozdawca wyliczył wszystkie starania i zabiegi czynione przez Wydział krajowy w tej sprawie, począwszy od r. 1863. W ostatnim memoryale wniesionym w kwietniu r. 1880 wykazał Wydział krajowy, jakie regulacye rzek głównie są potrzebne, a roboty podzielł tam na sześć kategoryj, które sprawozdawca szczegółowo rozbiera. Dalej podał sprawozdawca treść memoryału wniesionego przez Koło polskie w Wiedniu do pana prezydenta ministrów, poczem wyliczył szczegółowo roboty już wykonane albo rozpoczęte około regulacyi rzek: Przemszy, Wisły, Dunajca, Sanu i Dniestru. Wspomniał dalej p. referent o robotach, jakie rząd przedsięwziąć zamierza, a mianowicie podniósł znany czytelnikom z niedawno umieszczonego artykułu fakt, iż rząd kazał sporządzić plany i kosztorysy regulacyi tych rzek, które nie

stoją pod opieką rządową. Poglądy swoje zakończył sprawozdawca uwagą, że chcąc skutecznie przeprowadzić regulacyę rzek galic., potrzeba przedewszystkiem całą tę sprawę ująć w pewien system a do samego dzieła powinien przystąpić rząd, kraj i ogół obywatelstwa interesowanego. Co do udziału obywatelstwa, zaznaczył sprawozdawca, że powinny tworzyć się spółki wodne; dotychczas mamy tylko dwie takie spółki a mianowicie Dabrowską, w ostatnich zaś dniach zawiązała się także spółka w Tarnowskiem dla Żabnicy.

Elaborat swój zakończył sprawozdawca przedłożeniem następującej rezolucyi:

„Walne zgromadzenie, popierając żądania i wnioski wyrażone w memoryałach podawanych do rządu tak przez Wydział krajowy, jako też przez Koło posłów polskich do Rady państwa w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, uznaje w tym względzie jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia: 1) Ochronę lasów; zalesienie nagich stoków w górach, w ogóle tak zwane roboty górskie mające na celu regulacyę górnego biegu rzeki i ubezpieczenie wylewów. 2) Ścisłe śledzenie i badania hydrograficzne rzek, które mają być regulowane w celu uzyskania możebnej pewności, że kosztowne roboty regulacyjne osiągną pożądany skutek. 3) Zawiązywanie spółek wodnych w celu melioracyi i ubezpieczenia brzegów z tem, że władze krajowe powinny wziąć inicyatywę na siebie i zarządzić sporządzenie planów, kosztorysów i innych dokumentów potrzebnych do zawiązania spółek według nowej ustawy wodnej."

P. Tyniecki poczynił kilka uwag; podziela przedewszystkiem zdanie, że chcąc dojść do ładu, potrzeba regulacyę rzek rozpocząć od górnego ich biegu; mianowicie, iż [illegible] memoryale posła Chrzanowskiego o potrzebie urządzenia zbiorników dla rzek górskich, nie jest praktyczną. Urządzenie takich zbiorników byłoby bardzo niebezpieczne. [illegible] ogromne szkody. Przykład mieliśmy niedawno na zbiornikach, urządzonych w dobrach K. Kinskiego w Stryjskiem. Mówca podziela natomiast zdanie, że najważniejszem jest zalesienie [illegible] nagich stoków górskich [illegible] prywatne. Mówca czyni dalej uwagę, że [illegible] potrzeba koniecznie zmusić interesowanych obywateli do systematycznej konserwacyi przestrzeni uregulowanych. Mówca popiera ten swój pogląd przykładem z Krasiczyna. Właściciel tych dóbr [illegible] przeszło 30 konserwuje [illegible] brzeg Sanu, i od tego czasu nie było przykładu, żeby San w tem miejscu zabrał choć piędzi ziemi. Gdzieindziej zaś, mimo kosztownych robót, dla braku starannej i systematycznej konserwacyi, porywa woda znaczne obszary gruntu. Mówca stawia tedy wniosek [illegible] Wydział krajowy [illegible].

P. Skarbek-Borowski nadmienił, że wszelka dyskusya nad tą sprawą, czysto fachową, jest niemożliwą; należy w dobrej wierze przyjąć wszystko to, co dotychczas zdziałał Wydział krajowy, a nadto należy z uznaniem przyjąć do wiadomości fachowe sprawozdanie p. Jankowskiego, przyjmując zarazem proponowane przez niego rezolucye.

Ks. Sapieha przytacza szczegóły, poruszone przez pana Tynieckiego. Od lat 30 konserwuje staranne co roku około 4 000 sążni brzegu nad Sanem, i przy największych powodziach nie było przykładu, aby San zniszczył te brzegi. Koszta konserwacyi wynoszą rocznie 800—1000 złr., czyli [illegible] rocznie 20—25 ct. Mówca podziela tedy zdanie tych, którzy twierdzą, że regulacya rzek bez zniewolenia właścicieli interesowanych do konserwacyi robót regulacyjnych, będzie zawsze bezowocną.

Zgromadzenie przyjęło rezolucye proponowane przez p. Jankowskiego i wnioski p. Tynieckiego, poczem [illegible] długie sloty [illegible] zaliczone do kategoryi klęsk elementarnych, uprawniających do żądania opustu podatków. Na tem zakończono walne zgromadzenie.

(Z Gazety Narodowej.)

Wczoraj d. 6go o godz. 10 rano, w trzeci dzień obrad Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu, przy nielicznym bardzo udziale członków, zajęto się w specyalnych komisyach [illegible] Wydziału krajowego p. Jankowski odczytał referat p. t. „Pogląd na stan obecny regulacyi rzek w Galicyi". Po krótkiej dyskusyi, [illegible] przedłożone przez referenta:

Walne zgromadzenie, popierając żądania i wnioski, wyrażone w memoryałach podawanych do rządu przez Wydział krajowy, jako też Koło polskie w Radzie państwa, dotyczących regulacyi rzek galicyjskich, uznaje w tym względzie jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia:

1) Ochronę lasów, jako też zalesienie nagich stoków górskich [illegible] roboty górskie, mające na celu regulacyę górnego biegu rzeki i zabezpieczenie wylewów.

2) Ścisłe śledzenie i badania hydrograficzne rzek, które mają być regulowane, w celu uzyskania możebnej pewności, że kosztowne roboty regulacyjne osiągną pożądany skutek.

3) Zawiązywanie spółek wodnych w celu melioracyi i ubezpieczenia brzegów, z tem, że władze krajowe powinny wziąć inicyatywę na siebie i zarządzić sporządzenie planów, kosztorysów i innych dokumentów, potrzebnych do zawiązania spółek według nowej ustawy wodnej.

Uchwalono jeszcze dwa wnioski p. Tynieckiego:

1) Wydać należy ustawę, obowiązującą właścicieli do konserwowania brzegów rzecznych;

2) wezwać rząd do zakupywania gór nagich [illegible].

Pismo oddziału sanockiego o wyjednanie opustu podatkowego [illegible] przekazano komitetowi [illegible] poparcia w Sejmie.

Na tem ukończono jeszcze obrady.

Przemyśl 7 września. (Pryw.) Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oglądał szczegółowo wystawę, zaczynając od ogrodnictwa. Ministrowi towarzyszy wiceprezydent Namiestnictwa p. Zaleski. Czternastu chłopców drohowyzkich zaprosił ks. Sapieha do Krasiczyna. X. Stojałowski sprowadza dwustu włościan na wystawę. Zamknięcie wystawy w poniedziałek. Biała sprzeciwia się przedłużeniu.

Przemyśl 6 września. Należące do komisyi sędziów dla grupy pracy kobiet panie: Namiestnikowa hr. Potocka, księżna Adamowa Sapieżyna, księżna Marya Lubomirska, Stanisławowa hr. Stadnicka, Antonina hr. Drohojowska, baronowa Teubert, starościna Zajączkowska i burmistrzowa Dworska, urządziły w swojem gronie składkę dla pewnej ubogiej liczną rodziną obarczonej wdowy zamieszkałej w Przemyślu. Wynik tejże w kwocie 55 złr., wręczony jej został za pośrednictwem p. Dworskiej.

*Dziennik Polski* otrzymał następujące telegramy:

Przemyśl 7 września. Na jutro oczekiwany jest liczny zjazd na wystawę. Komitet przygotował 12 000 biletów wstępu, tym razem tylko po 10 ct. Komisye pracują niezmordowanie; premiowanie wystawców we wszystkich już prawie działach uprojektowane. Dziś zwiedza wystawę minister Falkenhayn. Przybył tu wiceprezydent Namiestnictwa p. Zaleski. Towarzystwo łodziowe urządza dziś wspaniały festyn na Sanie.

Przemyśl 7 września. Minister Falkenhayn przybył dziś w nocy, a rano powitano go w Radzie powiatowej. Szczegółowo zwiedzał potem dział rolnictwa i sadownictwa. Wystawa przedłużoną jest do poniedziałku godz. 6 wieczór. Wystawcy bialscy zaprotestowali przeciwko temu. X. Stojałowski z 200 chłopami przyjeżdża dzisiaj. Wieczorem regata na Sanie. Młodzież z zakładu Drohowyzkiego zaproszono do Krasiczyna, gdzie podejmować ją będzie ks. Adam Sapieha.

Ten sam dziennik pisze:

„O wystawie artystycznej w Przemyślu nie mamy wiele do powiedzenia. Są na niej rzeczy znane z wystaw lwowskich i krakowskich, a więc rzeczy znane powszechnie w kraju, ale znane z wystaw trochę lepiej uposażonych i umieszczonych w odpowiedniejszych salonach. Sala w magistracie nie odpowiada zupełnie wymogom artystycznym, nie ma światła i perspektywicznych odstępów, a część obrazów, pomieszczona u stóp sali, absolutnie uniemożliwia przegląd wszelki. Komitet, który ustanowił 40 centów wstępu, może się tylko tem tłumaczyć, że dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza.

Powtarzam, że na wystawie nie wiele jest do widzenia. Wspomnieć należy chyba o szkicu Matejki „Odsiecz Wiednia", który jest pierwszym pomysłem do wielkiej kompozycyi, a przypomina wielce układem „Bitwę grunwaldzką." Zamęt sytuacyi podobny, a ze szkicu trudno zrozumieć, jakie postacie w ogóle przewodzą w boju i jaką myśl wyrażają grupy. Sobieski, postawiony na środku obrazu, występuje czynnie i ścina jakiemuś Turkowi głowę; inne grupy nie są tak jasne ażeby je ze szkicu można wytłumaczyć.

Pomiędzy resztą obrazów zwracają uwagę Grabowskiego typy ludowe, tudzież kilka portretów, wykonanych ze zwykłą temu artyście śmiałością i energią. Między innemi jest portret Smolki, czekający ciągle jeszcze nabywcy. Na Węgrzech w każdej niemal chacie spotkasz wizerunek Smolki obok Deaka. U nas portretu Smolki nie ma w żadnej galeryi, ani prywatnej ani publicznej. Znane Sidorowicza pejzaże stanowią ozdobę wystawy, tak samo jak Merwarta prześliczny obrazek rodzajowy, przypominający scenę z II części „Krakowiaków i Górali." Weloński nadesłał osławionego swojego „Gladyatora", zresztą oprócz znanych obrazów Brandta („Kozak konia napawa") i Kossaka wspaniałych studyów hipologicznych produkują się drugorzędne firmy: pp. Grocholski, Bierkowska, Wielogłowski, Krajewski itp.

Wystawa jest wogóle mało zwidzana. Może się przyczynia do tego złe ustawienie obrazów w sali, która absolutnie się nie kwalifikuje do artystycznej wystawy, a może i apatya odwiedzających wystawę przemyską, którzy nie spieszą bynajmniej oglądać dzieła sztuki, dla pewnej części publiczności zupełnie nowe, do sali radnej."

# I. Zjazd techników polskich

## w Krakowie.

### Dzień I.

Już we środę i czwartek przybywali do naszego grodu rozmaitymi pociągami kolejowymi goście, którzy swój przyjazd na pierwszy wiec techników polskich zapowiedzieli. We czwartek o godzinie 7ej wieczorem odbyło się w sali ogrodu Strzeleckiego towarzyskie zebranie przybyłych gości w celu wzajemnego poznania się i porozumienia. Przy kolacyi i muzyce przepędzili zgromadzeni czas bardzo przyjemnie do późnego wieczora na powitaniach i pogawędce.

Wczoraj przedpołudniem nastąpiło otwarcie zjazdu i pierwsze publiczne posiedzenie w sali radnej w ratuszu, na które przybyli także zaproszeni prezydent Dr Weigel i wiceprezydent Muczkowski. Około godziny 11ej sala już była prawie zapełnioną; między obecnymi spostrzegliśmy pp. bar. Romana Gostkowskiego, starszego inżyniera kolei Albrechta i prezesa Towrz. politechn. we Lwowie, Hochbergera, dyrektora politechniki, M. Moraczewskiego, radcę budownictwa, Frankego, prof. politechniki, prof. Bykowskiego, budowniczego Wojciechowskiego, inżyniera Wydziału krajowego Raciborskiego ze Lwowa, inżyniera J. Spornego i F. Kucharzewskiego, redaktora *Przeglądu Technicznego* z Warszawy, Maksymiliana Urbanowskiego, właściciela fabryki z Poznania, wielu inżynierów kolejowych i innych techników. O godzinie 11ej zagaił posiedzenie prezes Zjazdu Dr P. Brzeziński następną przemową:

Szanowni panowie!

Nigdybym się nie był spodziewał, iżbym w dzisiejszym dniu tak liczne ujrzał zgromadzenie ludzi tego samego co ja zawodu. Pierwsza myśl dzisiejszego zgromadzenia wyszła od Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Po zakomunikowaniu nam tej myśli, zgodziliśmy się na nią najchętniej, aby dać dowód, że nie przestaliśmy żyć, że owszem nowe rozpoczynamy życie. Władze krajowe także się przychyliły do tej myśli, a mianowicie muszę tu oddać cześć miastu samemu, a przedewszystkiem szanownemu jego Prezydentowi, który nie szczędził niczego, coby dla zjazdu naszego niosło pożytek. — Dziękując więc panu Prezydentowi za jego troskliwą opiekę, proszę zarazem, żeby oświadczył Radzie miejskiej naszą wdzięczność, życzliwość i przywiązanie do tego grodu (*Oklaski*). Jaka myśl mogła Towarzystwo politechniczne skłonić do zebrania dzisiejszego zgromadzenia do Krakowa, niechcę przesądzać; sądzę tylko, że w tym względzie było przewodnią myślą, iż wielkość narodu tu miała swój początek, abyśmy patrząc na pamiątki stare pamiętali czem byliśmy a czem jesteśmy — abyśmy się tu skupili pomimo wszelkich trudności, jako dzieci jednej matki. Trudności te powstawały na wszystkich niemal punktach — powodem, bojaźń, abyśmy snać świata nie przewrócili.

Mimo to zgromadziwszy się tu pomnijmy, iż pamiątki, które oglądać będziemy, przypominają nam, że matka nasza leży w letargu, ale żyje. Żeby z tego letargu ją obudzić, i waszej potrzeba pomocy moi panowie. Jedni pracują nad wykształceniem ducha, drudzy nad uszlachetnieniem materyi; my należymy do pracowników ostatniej kategoryi: mamy uszlachetniać materyę. Oby się znalazł trzeci, którvby z obu tych czynników — ducha i materyi — nowe nam otworzył życie. Zadanie technika, szczególniej w naszem położeniu, jest nadzwyczaj trudne; a jedną z najważniejszych trudności, które spotyka, jest przesąd będący tamą w każdym kierunku, dla technika większą niż dla kogo innego. Z pychą i pogardą do niedawna spoglądano na ludzi trudniących się zastosowaniem nauk matematycznych i fizycznych dla dobra ludzkości. Winną temu była utrzymująca się filozofia Platona. Dopiero Bako rozbił ten wielki przesąd, który nawet w Archimedesie się odbija, skoro się prawie wstydził tych wynalazków, które współcześni podziwiali. Bako, stworzył nowe podstawy, ale i te u nas, w narodzie biednym nie mogły się przyjąć. Przypomnijcie tylko panowie, co znaczył przed 20 laty technik w społeczeństwie naszem.

Bako rzekł: „trzymajmy się zasady, iż filozofia powinna być tego rodzaju, abyśmy to, co natura dała, na użytek ludzkości obrócili". Skutki tych zasad dziś oglądamy. Dziś przestrzeń się zmniejszyła; morze, powietrze otwarte dla podróżnego, największe głębie są dziś bezpieczne...

Panowie! jesteśmy rozprószeni, jako te sieroty, lecz matka ta, która leży w letargu, wzywa nas, żebyśmy nie zapomnieli o niej, „bo, powiada, czuję, że żyję, ale nie mogę się poruszyć". Naszą dążnością musi być, skoro nam cokolwiek zwolniono pęta, użyć co tylko się da, na podniesienie tej nieszczęśliwej ofiary z grobu. Dziś nie możemy się wielkich skutków spodziewać z naszego zejścia, bo sieroty rozprószone zeszedłszy się, muszą się wzajemnie poznać, policzyć z siłami, a następnie założyć kamień węgielny pod nową budowę. Jeżeli kitem tego fundamentu będzie wzajemne poszanowanie, gorąca miłość, to następne zjazdy będą stawiać na nim budynek, którego się kraj nie powstydzi.

Patrząc na nasze położenie, widzimy, że jesteśmy tak, jak to biedne stadko kuropatw, przez strzelca rozprószone. Matka woła, kwili, tuli, żeby dzieci przyjąć napowrót do swojego łona. Nasza matka w letargu leżąca tak samo do Was woła a zjazd dzisiejszy jest dowodem, że nam się udało posłyszeć ten głos, nawołujący nas do pracy nowej.

I widząc tak liczne zgromadzenie, słów mi brak do wypowiedzenia tego, co czuję. Witam więc Was, panowie, tak tych, którzy z pod ciężkich okoliczności zdołali się tu zgromadzić, jak i własne moje pokolenie. Obyśmy dziś położyli kamień węgielny, który będzie stanowić o przyszłości naszej, iżby nam dzieci nie wyrzucały: „mieliście sposobność, a nic nie zrobiliście, nie zostawiliście żadnego śladu po sobie;" a pracujemy nietylko dla dzieci, ale kładziemy fundament dla następnych pokoleń. Od nas wszystko zależy — zrobimy, jeżeli zechcemy, a wiem, że każdego, który tu przybył, ożywia szczery zapał. Kropla po kropli największy kamień wybija. Gdyby każdy coś przyniósł, bylibyśmy już czemś innem, niż jesteśmy. Zgromadziliśmy się tu, nie by zakładać źródło konspiracyi, o które nas zawsze posądzają; chcemy dać znak, że żyjemy. (*Oklaski*).

Potem prezydent Dr Weigel wstąpiwszy na trybunę powitał zgromadzonych w następnych wyrazach:

Pozwolicie panowie, iżbym do serdecznych słów powitania mego poprzednika, kilka słów powitania od siebie dorzucił. Witam świetne zgromadzenie imieniem reprezentacyi miasta w tym przybytku jej narad, jej pracy; witam tem radośniej, iż tak liczny zjazd świadczy, żeście się panowie przejęli pożytecznością tego zjazdu. Kto przejrzy program prac, któreście sobie wytknęli, ten przyklasnąć musi poważnemu pojmowaniu rzeczy, a gorliwe zajęcie się sprawami i potrzebami i piekącemi da temu zjazdowi cechę nieposp litą. Że zaś każdą pracę my Polacy zaczynamy z Bogiem, ja Wam bracia z Wielkopolski, z Kongresówki, z Rusi staropolskie wołam „Szczęść Boże!"

Po przemówieniu Prezydenta przyjętem hucznemi oklaskami, zabrał głos p. F. Kucharzewski, redaktor *Przeglądu Technicznego* z Warszawy:

W odpowiedzi na serdeczne słowa powitania pozwolę sobie powiedzieć kilka słów w imieniu Kolegów z Warszawy. Projekt zjazdu techników podniesiony przez Towarzystwo politechniczne przyjęliśmy z radością, widząc w nim sposobność wzajemnego zbliżenia się i porozumienia, tak pożądaną dla nas, a której dotychczas pomimo rozlicznych starań nie mogliśmy urzeczywistnić u siebie drogą stowarzyszeń. Wy szanowni koledzy w Krakowie i Lwowie macie Towarzystwa techniczne, macie sposobność do wspólnej pracy około naszego zawodu, do korzystania ze wszystkich potężnych środków, jakie daje wolność swobodnego życia społecznego. My żyjemy życiem jednostek bez innej łączności, prócz zebrań i pism technicznych. To też ochoczo tutaj pospieszyliśmy, żeby zaczerpnąć zasobów ducha nagromadzonych przez was i przysłuchać się waszym obradom. Wybaczcie, że jako nowicyusze w życiu publicznem mały w nich udział weźmiemy, że pozbawieni wolności wzajemnego porozumienia się i zachęcania mało co przywozimy ze sobą do przedstawienia wam. Ale też tem wdzięczniejsi Wam jesteśmy za braterskie ku nam wyciągnienie dłoni, za urządzenie zjazdu i poczynienie wszelkich ułatwień, a tem milej przychodzi nam korzystać z tych ułatwień, iż odbywa się zjazd w murach Krakowa, w tych murach, które dziwnie do każdego z nas się uśmiechają, w których mieszkańcy przyjmują nas tak gościnnie. W imieniu tych mieszkańców racz przyjąć nasze serdeczne podziękowanie panie Prezydencie, szanowny i godny reprezentancie naszego ukochanego Krakowa.

Następnie architekt p. Karol Zaremba przedłożył w imieniu komitetu regulamin zjazdu techników, który zgromadzenie bez dyskusyi przyjmuje i proponuje na prezesa zjazdu bar. Romana Gostkowskiego, na trzech wiceprezesów pp. J. Spornego, N. Urbanowskiego i M. Moraczewskiego, na trzech sekretarzy M. Dąbrowskiego, Szcz. Zarembę i inżyniera p. Stwiertnię ze Lwowa. Zgromadzenie przyjmuje ten wybór przez aklamacyę.

Bar. Gostkowski zajmując miejsce prezydyalne dziękuje w kilku serdecznych wyrazach za zaszczyt mu uczyniony, poczem zawiadamia obecnych, że Izba inżynierska wybrała delegatami na zjazd pp. Radwańskiego, Łuszczkiewicza i Gebauera.

Z kolei rzeczy nastąpił odczyt p. S. Odrzywolskiego o Zamku na Wawelu. Prelegent nakreślił w szerokich zarysach dzieje siedziby królów polskich i zmienne losy, przez jakie w ciągu wieków przechodziła, mianowicie pierwsze początki rozwijania się, dalej wzrostu za czasów Kazimierza W., epoki największego rozkwitu za Jagiellonów, późniejszego powolnego upadku za Wazów i Augustów, wreszcie zniszczenia przez Szwedów i ostatecznej ruiny po rozbiorze kraju. Odczyt ten na podstawie mozolnych i starannych badań historycznych, objaśniony dokładnym planem (który rozdawano także przy wejściu na salę), wysłuchali obecni z wielką uwagą i podziękowali po ukończeniu prelegentowi hucznemi oklaskami. Spodziewać się należy, że autor swoją zajmującą i pouczającą pracę wkrótce ogłosi drukiem, aby ją tym sposobem dać poznać także w szerszych kołach publiczności.

Ponieważ nad odczytem nie wszczęto żadnej dyskusyi: a porządek 1go posiedzenia został wyczerpanym, przeto prezes zamknął je o godzinie 12 ½ i zaprosił obecnych do zwiedzenia katedry i Zamku na Wawelu, następnie zaś na 2gie posiedzenie o godzinie 4ej popołudniu.

Punktualnie o godzinie 2ej popołudniu zapełnili licznie zebrani członkowie zjazdu tłumnie kościół katedralny na Wawelu, gdzie oprowadzał ich profesor akademii sztuk pięknych pan Władysław Łuszczkiewicz. Wytrawny znawca, estetyk i krytyk, jakim jest właśnie p. Ł., objaśniał zgromadzonym szczegółowo i dokładnie budowę katedry, budowę niektórych ważniejszych kaplic, piękne ornamentacye, wspaniałe grobowce naszych królów i biskupów. Z wielkiem zajęciem i uwagą słuchali obecni wymownych słów oprowadzającego ich profesora, a kiedy doszli do skarbca, przyjął ich tutaj kustosz katedralny X. kanonik Polkowski. Przemówiwszy w sposób rzewny, serdeczny a podniosły, obdarzył X. Polkowski każdego z obecnych na pamiątkę litografowaną ryciną, przedstawiającą skarbiec, poczem objaśnił szczegółowo wszystkie drogocenne relikwie, kosztowności i pamiątki znajdujące się w skarbcu. Na grobach królów polskich zakończono zwiedzenie katedry, które trwało całą godzinę.

Z kościoła udali się wszyscy *in gremio* na dziedziniec wewnętrzny zamku królewskiego, gdzie architekt p. Tomasz Pryliński objaśniał poszczególne części dawnej siedziby królów polskich i tłumaczył ich stopniowe powstawanie. Pod jego przewodnictwem zwiedzano następnie szczegółowo całe 1 i 2gie piętro, krużganki, niektóre piękniejsze obszerne sale, między innemi ową charakterystyczną Kurzą stopę; w wielu miejscach wskazywał p. Pryliński na różne piękne ornamentacye, gzymsy, kroksztyny, odrzwia, stropy i t. p. jakkolwiek zabielone wapnem, jednak jeszcze nieźle utrzymane. Następnie oglądano zewnętrzne mury od strony północnej pod Kurzą stopą, prócz tego różne odłamki gzymsów, murów i t. p. z różnych epok budowy zamku zebrane przez p. Prylińskiego i nagromadzone w drewnianej szopie.

Wieczorem odbyła się w wielkiej sali Sukiennic uczta na cześć członków zjazdu. Obszerna sala rzęsiście oświetlona i udekorowana w czterech rogach oleandrami i zielonemi krzewami, zapełniła się wkrótce po godzinie 8. Około 300 osób zasiadło do trzech długich wzdłuż sali ustawionych stołów. W miejscu przeznaczonem dla *honoratiores* zabrał miejsce prezydent Weigel, obok niego po lewej stronie pp. bar. Gostkowski prezes zjazdu, wiceprezydent Muczkowski, radca budownictwa Moraczewski, redaktor Kucharzewski; po prawej inżynier Sporny, prof. Bykowski; naprzeciw zaś pp. Brzeziński, Urbanowski, Hochberger, Franke, Raciborski, Wojciechowski. Podczas uczty przegrywała muzyka wojskowa najulubieńsze kompozycye na temat narodowy.

Pierwszy toast wzniósł prezes zjazdu bar. Gostkowski na cześć N. Pana i jego rodziny, który przyjęto z zapałem trzechkrotnym okrzykiem: niech żyje! Muzyka zagrała austryacki hymn narodowy, który obecni powstawszy z miejsc, wysłuchali.

Następnie Dr Weigel zwracając na to uwagę, iż w jedności nasza siła, przypomniał rok 1871, kiedy na wiecu we Lwowie podali sobie braterskie dłonie Mazur, Rusin, Wielkopolanin i Szlązak, a toż samo powtórzyło się podczas przyjęcia sędziwego nestora naszych pisarzy w Krakowie w r. 1879. Dlatego należy dobrze zrozumieć znaczenie dzisiejszego zjazdu — wnosi więc toast na cześć Igo wiecu techników polskich i na zdrowie wszystkich jego członków. Toast ten wypowiedziany z prawdziwą werwą, wywołał burzę oklasków, które się frenetycznie powtórzyły, gdy orkiestra zagrała mazurka Dąbrowskiego. Inżynier Sporny wnosi toast na cześć prezydenta, na cześć miasta i zacnych jego obywateli, bar. Gostkowski w humorystycznej wiązanej mowie również na cześć prezydenta, Urbanowski wychyla kielich na zdrowie bar. Gostkowskiego. Kucharzewski wznosi zdrowie inicyatorów zjazdu, członków Towarzystwa politechnicznego we Lwowie i Towarzystwa technicznego w Krakowie, wreszcie szereg toastów zakończył radca budownictwa Moraczewski tradycyjnem „Kochajmy się". Wznoszono jeszcze wprawdzie różne zdrowia, lecz toasty te były już nadprogramowe. O godz. 11 niektórzy goście zaczęli opuszczać salę, znaczna jednak część pozostała jeszcze po północy. W ogóle całe urządzenie uczty odbyło się znakomicie, co zawdzięczyć należy energii i zapobiegliwości komitetu gospodarczego zjazdu.

W I. zjeździe techników polskich bierze udział przeszło 300 osób, przybyłych z różnych stron Polski.

Sprawozdanie z obrad podamy dla braku miejsca i czasu w następnym Nrze dziennika.

Dziś w południe wyjazd członków zjazdu do Wieliczki, zkąd powracają o godz. wpół do 8ej wieczorem. O godz. 8 na uczczenie zjazdu przedstawienie *Konfederatów Barskich* w teatrze letnim.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

## Kraków 9 września.

Hr. Falkenhayn minister rolnictwa przyjechał dziś o godz. 5ej rano do Krakowa pociągiem osobowym z sekretarzem hr. Coudenhove. Na dworcu przyjmowali go prezydent Weigel, p. Englisch, a ze Starostwa p. Link. Minister w rozmowie chwalił wystawę i unosił się nad wyrobami z Drohowyża. Potem fiakrem objechał całe miasto, a o 7ej odjechał pośpieszynym pociągiem. Z nim przyjechał hr. Dürckheim, który zabawił w Krakowie do pociągu południowego. Był on w Starostwie i w Towarzystwie rolniczem.

— Hieronim Ciechanowski, radca sądu krajowego wyższego, starszy Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, umarł przedwczoraj, licząc lat 51; dziś popołudniu odprowadził zwłoki na cmentarz liczny orszak kolegów i przyjaciół zmarłego, których bardzo wielu liczył.

— Jerzy Stumpf, służący wojskowy z 33 pułku piechoty, odebrał sobie dzisiaj rano życie wystrzałem z rewolweru w piersi, w domu pod L. 28 przy ulicy Ś. Tomasza. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Wczoraj popołudniu 85 żydowskich wychodźców rosyjskich przybyło z Brodów do Krakowa i przepędziwszy tu dzień dzisiejszy jako szabasowy, jutro odjadą przez Wiedeń do Paryża.

— Obraz Matki Boskiej temu pięćset lat sprowadzony został na Jasną Górę. Z tego powodu tegoroczny tam odpust szczególne ma znaczenie i wyszczególnia się niezwykłą wspaniałością. Wczoraj jako w święto Narodzenia Matki Boskiej odbyło się solenne nabożeństwo jubileuszowe tak na Jasnej Górze jako też w wielu kościołach w całej Polsce. Z powodu tej rocznicy czytamy w *Słowie* warszawskiem: „Do Częstochowy spieszą liczni pielgrzymi. Na drodze warszawsko-wiedeńskiej z tego powodu ruch nieustający, a dworzec kolei przez dzień wczorajszy i dzisiejszy w ciągłem jest oblężeniu. Wczorajsze pociągi osobne powiozły ogółem 5400 pątników, a nadto wieczorny zwykły pociąg osobowy, jadący ku Granicy, zabrał około 500 osób udających się do Częstochowy. Dzisiejsze ranne pociągi specyalne zapełnione były ogółem 6800 pielgrzymami. Nadto z Skierniewic i Koluszek wyprawiono po jednym pociągu z pielgrzymami. Dziś popołudniu, nie licząc zwykłych osobowych pociągów, odejdzie jeszcze tylko jeden pociąg specyalny do Częstochowy; zachodzi więc obawa, że wielu z pątników, przybyłych nawet z dalszych okolic, nie znajdzie pomieszczenia i będzie musiało pozostać w Warszawie, chyba, że zarządowi kolei uda się wyprawić jeszcze jeden pociąg dodatkowy." Do środy było w Częstochowie sto-sześćdziesiąt tysięcy pielgrzymów; oczekiwano ich blisko trzy-kroćstotysięcy. Wczoraj miasto miało być iluminowane, lecz gubernator zakazał. Odwołano się do jen. Albedyńskiego.

— Zapowiedziane nabożeństwo przez OO. Paulinów na Skałce, mające cel złączenia się chociaż duchowo z tysiącami pobożnych pielgrzymów zgromadzonych na Jasnej Górze w Częstochowy w celu uczczenia 500-letniego jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej tamże, odbyło się bardzo solennie. Na froncie świątyni, przyozdobionej zielenią i emblematami polskiemi, po całym kościele rozwieszonemi, wystawiono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; w wigilię rozpoczęto uroczystość nieszporami z kazaniem, wieczorem iluminacya, oświetlenie ogniem bengalskim kościoła i klasztoru, tożsamo w dzień uroczystości. Sumę celebrował pontyfikalnie w asystencyi licznego duchowieństwa X. biskup Janiszewski; kazanie na tle historycznem wypowiedział znany nasz historyk X. St. Załęski T. J.. Cmentarz kościelny ledwie zdołał objąć pobożnych, z natężoną uwagą słuchających wymownego kaznodziei. Po sumie OO. Paulini rozdawali książeczkę pamiątkową. Zakończoną została uroczystość nieszporami solennemi, celebrowanemi przez X. Józefczyka, radcę i kanclerza konsystorza krakowskiego, oraz kazaniem wygłoszonem przez X. Chromeckiego, pijara o prawdziwym patryotyzmie połączonym z staropolską pobożnością. Nadmienić wypada, że OO. Paulini krakowscy miłą oddali usługę pobożnym, tak miejscowym jak również tym, którym rząd rosyjski wzbronił na granicy pielgrzymki do Częstochowy.

— *Dziennik Polski* donosi: List gończy równocześnie z aktem oskarżenia w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy, wydany na Budiłowicza, Sokołowa, Palmowa, Cybvka i „sołdatkę" Lewicką, uchylony został uchwałą tutejszego trybunału karnego. Utrzymano go tylko w mocy co do Mirosława Dobrzańskiego. Dowiadujemy się, że ambasada rosyjska w Wiedniu przez ministerstwo spraw zagranicznych zażądała aktów procesu dla zbadania, o ile poddani rosyjscy brali udział w knowaniach przeciwko Austryi.

— Liczba wychodźców żydowskich w Brodach, wykazana dnia 5 sierpnia w cyfrze 5,194 osób, uległa następującej zmianie: w czasie do 31go sierpnia urodziło się 22, przybyło z Czerniowiec 19, powróciło z Ameryki 189; — umarło 48, wysłano do Rosyi 1,121, do Paryża 143, do Ameryki 86. Pozostało więc d. 1 września ogółem 4 026 osób.

— Czytamy w *Słowie*: Konsul jeneralny Rzeczypospolitej francuskiej baron Finot otrzymał od Najjaśniejszego Pana złotą tabakierkę. Baron Finot zdał już urząd swój w ręce następcy p. Bayarda i w tych dniach, prawdopodobnie pojutrze, wyjeżdża z naszego miasta.

— Ceny zboża ciągle się podnoszą, raz zapewne skutkiem spóźnionego sprzętu w całym kraju, a następnie wskutek zniżki naszej waluty. Onegdaj przyjechało do Warszawy trzech ajentów najpierwszych domów zbożowych z Królewca i Torunia, którzy zakontraktowali znaczne partye pszenicy na wywóz zagranicę.

— *Gazeta Lwowska* donosi:

Sprzeczności w zeznaniach poszlakowanego o dokonanie zbrodni morderstwa K. Tułasiewicza mnożą się ciągle. Jak się dowiadujemy, utrzymywał on zrazu, że nie pamięta, aby był kiedy w mieszkaniu Altenbergowej, następnie oświadczył stanowczo, że nie był w niem nigdy — a tymczasem syn zamordowanej raz był nawet świadkiem odwidzin Tułasiewicza u matki, przyczem tak ostro go przyjął, że tenże widział się zniewolonym natychmiast opuścić mieszkanie. Dalej zapewnia poszlakowany, że nigdy do Altenbergowej nie pisał listów, dodaje jednak, że gdyby nawet pomiędzy papierami zamordowanej znaleziono pismo, wrzekomo z jego pochodzące ręki, to fakt ten nie miałby najmniejszego znaczenia, ponieważ on potrafi pisać „różnym charakterem". Poszlaki co do znalezionego w mieszkaniu Tułasiewicza sznura, wzmocnione zostały również opinią rzeczoznawcy, który potwierdził, iż znalezione kawałki są tego samego zupełnie gatunku, co sznur, którym morderca po ogłuszeniu swej

ofiary uderzeniami pięścią w głowę, udusił ją. Wiadomo już także, że huśtawkę począł przed dwoma tygodniami na kawałki Tulasiewicz; poświadczyło to kilku świadków. Zadaniem sędziego śledczego jest obecnie stwierdzić sposób życia poszlakowanego, który, jak wiadomo, nie miał żadnego zajęcia, w czasach, które poprzedziły bezpośrednio dzień zbrodni, oraz zachowanie się jego po tym dniu. W tym celu zarządzono jak najściślejsze dochodzenia, a osoby, któreby mogły w tej mierze udzielić jakich szczegółów, mają obywatelski obowiązek uczynienia tego, aby ułatwić sprawiedliwości jej poważne zadanie. Tu też właściwe miejsce do nadmienienia, że Tulasiewicz od kilku lat żył w bliższym stosunku z mieszkającą [illegible] Dębską, [illegible], która utrzymywała się z żebraniny, wydając się za podupadłą hrabinę. Dębska, kobieta w sile wieku, chodziła po domach sama lub najczęściej w towarzystwie jednego z trojga swych dzieci, nieraz też posyłała po żebrach same to dzieci, zaopatrzywszy je w świadectwa znajomych sobie osób. Dębska z Tulasiewiczem mieszkali przy ulicy św. Pawła l. 6, pod cmentarzem Łyczakowskim.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Walentego Panka, za oszustwo; Abrahama Zamleta, za kradzież zegarka złotego; Teofila Koszackiego, za strzelanie z procy do ptaków na plantacyach; Zygm. Stachowicza i Feliksa Stankiewicza, za gwałt publiczny; Julię Tylkównę, za zgorszenie publiczne; Agnieszkę Paletową, za kradzież chustki z kieszeni przechodzącemu mężczyźnie; Gutmana Popiela, za kradzież [illegible] żydowskich; Anna Robaka i Karola Birowiaka, za kradzież pieniędzy; Bronisławę Tatarową, poszukiwaną sądownie za uczestnictwo w kradzieży; za pijaństwo 12 osób.

**Teatr Letni.** *Repertoar teatralny.*

W niedzielę 10go: *Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy.*

Początek przedstawienia o godzinie 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 7go września pogoda, w nocy deszcz. Temperatura od 12·4 doszedł do 21·0 C. Dnia 8 pochmurno, popołudniu deszcz; term. od 13·8 doszedł do 19·0 C. Barometr dziś w górę; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 749.2 millim., term. 13.8 C. Wiatr półn.-zachodni.

— W niedzielę 10 września: Imienia N. P. Maryi; Ś. Mikołaja; w poniedziałek 11go: Ś. Protra i Jacka męcz.

### Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

### Teatr.

Dla uczczenia zjazdu Techników polskich, urządziła dyrekcya szereg przedstawień teatralnych. We czwartek odegrano w pełnym teatrze komedyę Blizińskiego, p. t.: *Rozbitki*. Wyborna sztuka znakomitego autora Pana Damazego, mimo albowiem 4go aktu i niektórych zbyt realistycznie traktowanych epizodów, zachowała całą świeżość i [illegible] utrzyma się na repertuarze. Przedstawienie *Rozbitków* należało do lepszych i prawdziwie wzorowych na naszej scenie. Tym razem obsada głównych ról pozostała prawie ta sama z małemi wyjątkami. Niektórzy bowiem członkowie towarzystwa [illegible] z urlopów. [illegible] p. Żelazowskiego, który [illegible] w Warszawie i w Petersburgu zbierał zaszczytne uznanie. [illegible]

Wczoraj odegrano *Rewizora Petersburskiego*. Teatr był przepełniony. W komedyi Gogola [illegible] p. Sobiesław, którego ukazanie się na scenie publiczność przyjęła hucznemi oznakami zadowolenia. Z ról kobiecych [illegible] panna Wojnowska i panna Jelińska.

(P. S.) Z początkiem przyszłego miesiąca nastąpi otwarcie sezonu zimowego. [illegible]

— Z powodu wystawy w Przemyślu zaprowadzonym będzie w dniu 10 t. m. pociąg osobowy nadzwyczajny po zniżonych cenach biletów. [illegible] Odjazd z Krakowa o godzinie 11 minut 18 rano. [illegible] z Przemyśla w tym samym dniu o godzinie [illegible] 8 minut 54 wieczór. Przyjazd do Krakowa o godzinie 6 minut 3 rano.

Pierwsze przedstawienie przybyłych do nas członków **Opery praskiej**, odbędzie się w poniedziałek w „Letnim teatrze.“ Nietylko znakomitych artystów powitamy, ale także pobratymców, dzieci narodu, z którym złączeni jesteśmy obecnie sojuszem politycznym. Warszawa z prawdziwym entuzyazmem przyjęła czeskich artystów, którzy odpłacili się jej darząc ją swojemi znakomitemi talentami. Kraków nie pozostanie w tej mierze za Warszawą. Wraz z artystami opery czeskiej przybył znany zaszczytnie literat i redaktor teatralnego pisma wychodzącego w Pradze p. **Howorka**. Zadaniem jego jest obecnie zawiązać za pomocą wzajemnych występów gościnnych, ściśle stosunki między scenami polskiemi a teatrem czeskim. Chwalebne to usiłowanie, gdyż właśnie na polu wiedzy i sztuki podawać sobie winny ręce bratnie narody.

Komitet Wydawnictwa dziełek ludowych ogłasza sprawozdanie z konkursu na najlepsze dziełka ludowe, ogłoszonego 27go marca 1882 z terminem do 1go lipca b. r. Nadesłano do konkursu 42 rękopisy. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. przyznał Komitet na posiedzeniu d. 10 lipca b. r. za dziełko pod tytułem: *Stary Grzegórz*, napisane przez Józefa Hopcasa z Krakowa.

Drugiej nagrody nikomu nie przyznano. Natomiast uchwalił Komitet nabyć 5 dziełek polskich: 1) „Powrót z wojaczki,“ 2) „Jak ochraniać zwierzęta gospodarcze od chorób?“ 3) „Rozmowy,“ 4) „Dobry Syn,“ 5) „W Miasteczku“ — i dwie ruskie: „Z wandrowki żytia“ i „Pijanstwo zahybel naroda.“ (Wzywamy autora manuskryptu: „Pijanstwo zahybel naroda,“ ażeby raczył podać swój adres do wiadomości Komitetu). Po porozumieniu się z autorami, nabyte prace będą drukowane nakładem Komitetu.

**Przekłady.** *Zagraniczny Wiestnik* drukuje powieść Wołodego Skiby (Sabowskiego) „Kanarki;“ „Nabludatel,“ powieść historyczną Kraszewskiego „Bracia Rumułtowie.“ W Moskwie wyszły powieści Sienkiewicza w oddzielnej książce.

*Od Administracyi „Czasu.“*

Dla rodziny ś. p. K. Miarki nadesłał Dr. Cz. Stiche z Karlsbadu zebrane w małem kółku Polaków 18 złr.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

*Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.*

**Kraków** 9 września.

Cały pierwszy dzień targu we środę był niepomyślny; już w południe targ zamknięto a rezultat tranzakcyj był bardzo mały. Podaż, szczególniej uszkodzonego zboża była wprawdzie znaczną, ale żądania bardzo skromne. Szczęściem właściciele zboża pospieszyli się z ofertami; inaczej byliby zupełnie przepadli. Pierwszy dzień zeszedł więc na samem rozpatrywaniu się w położeniu i na uwagach o zbiorach i spodziewanych rezultatach.

Zdaje się, że targ się poprawi, gdy ustanie podaż uszkodzonego zboża; kto zatem ma zdrowe ziarno a może czekać, doczeka się niezawodnie lepszego ruchu. Wieczorem już poprawiła się cokolwiek sytuacya a na czwartek, to jest na drugi dzień targu spodziewano się pomyślniejszego obrotu. We środę ogólny obrót wynosił 23.000 centnarów metr. pszenicy, 5,000 żyta, 18,000 jęczmienia 9,000 owsa, rzepaku, mąki, oleju i spirytusu bardzo mało — razem około 60,000 centnarów, w tem jednak z Galicyi nic.

Drugiego dnia, to jest we czwartek telegrafują do *Gazety Narodowej*:

Wiedeń d. 7 września. (Targ zbożowy). Usposobienie na targu zbożowym mdłe. Kupcy zachowują się z pewną rezerwą. Ani jeden interes sprzedaży z Galicyi na Bukowinę nie został nawet rozpoczęty. Jedynie tylko zapłacono 1,000 żyta, 2500 rzepaku *paritas* Lwów. Z węgierskiego zboża zakupiono 6000 worów, po 79 kilo wagi, z tego 950 worów na Wiedeń. Ogólny obrót wynosił 20 000. Terminatka i inne gatunki zboża 30.000. Targ zbożowy wypadł słabo, gdyż we wszystkich okolicach wypadło żniwo pod względem jakości bardzo dobrze.

Zdaje się, że dla tego, iż właśnie nie we wszystkich okolicach dobrze wypadło żniwo tak pod względem jakości jak i obfitości ziarna, dla tego równie, że w wielu okolicach z powodu nadzwyczajnych klęsk tegorocznych o cały miesiąc żniwa się opóźniły, dla tego też i ruch i obrót targu zbożowego jest w tym roku tak ospały i usposobienie mdłe.

*N. Fr. Presse* donosi, że we czwartek targ ożywił się istotnie, tendencya i obrót lepsze a do godziny 12³/₄ po południu zawarto tranzakcyj przeszło na 100,000 cetnarów metrycznych, z których pszenicy około 27.000, żyta 5,000 jęczmiania 60.000, owsa 3,000, kukurudzy 6,000; w tem wszystkiem jednak tylko 4,000 galicyjskiej pszenicy: 2,000 żółtej po 9·25 i 2,000 czerwonej po 9·60 złr. do Podwołoczysk.

**Telegramy zbożowe** *Gazety Lwowskiej* z dnia 6-go wrześ. **Wiedeń**: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·25 do 32·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 08·82 do 08·85 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·88 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 172·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·30; olej rzepakowy 61·75 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 58·50 złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

**Wiedeń** 7 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku niechęć i zniżka co do zboża na targu międzynarodowym wpływa niekorzystnie także na ceny wyrobów, szczególniej też okowity, którą od wczoraj notujemy po 31 75 złr.

**Peszt** 6 wrześ: —·——·——·——·— złr. — **Wrocław**, 6 wrześ.: w miejscu 51·— mrk., na wiosnę 50 60 mrk. **Szczecin**, 6go września w miejscu 51·50 mrk., na wrzesień-paźdz. 50 75 mrk., na list.-grudzień 50 60 na kwiecień-maj 51 80 mrk. — **Berlin** 6go września w miejscu 53·30 mrk., na wrzesień 52·80 mrk., na wrzesień-październik 52 30 mrk., na kwiecień-maj 52 80. — **Paryż**, 6go września: na ten miesiąc 52·25 frk., na październik 51·75 frk., na listopad-grudzień 51·75 frk., na stycz.-kwiecień 51·50 frk.

**Nafta.** **Wiedeń**, 7 września: za 100 kilo z cłem z dworca 22·50—22·75 złr. — **Tryest**, 6go wrześ.: za 100 kilo bez cła: 9·—— 9 15 złr. — **Brema**, 6go września: za 50 kilo 6·75 mrk. — **Hamburg**, 6go wrześ.: w miejscu 6 80 mrk., na wrześ. 6·70 mrk., na wrzesień-grudzień 7·10 mrk. — **Antwerpia**, 6go wrześ.: za 100 kilo 17·50 frk. — **Nowy Jork**, 6go września: za galonę na wrzesień 6³/₄ ct. pap., w Filadelfii na wrzesień 6⁵/₈ ct. pap.



## Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 8go b. m.:

Cesarz odjechał dzisiaj do Tryestu. Pauperskie zajście tryesteńskie dnia 2 sierpnia nie zachwiało wiary Cesarza w lojalne usposobienie ludności tryesteńskiej. która potrafi zapewne ocenić ten nowy dowód niezmiernej łaski Monarchy.

*N. fr. Presse* podziela także obawy dzienników opozycyjnych, aby przypadkiem hr. Taaffe nie upatrywał w zapale, z jakim ludność powita Cesarza w podróży do Tryestu, uznania dla swego systemu rządowego. Syrena z „Fichtgasse“ dziecinnieje widocznie. Hr. Taaffe nie potrzebuje stroić się w cudze pióra, bo zna wartość swej dyiałalności i cieszy się zaufaniem Monarchy i większej części ludności w Austryi.

Organa niemiecko-liberalne obawiają się znowu, aby rezultatem podróży cesarskiej do Tryestu nie była ostateczna przewaga żywiołu słowiańskiego w Tryeście. Obawa ta jest także płonną, bo rząd stara się jak najgorliwiej o utrzymanie zasady równouprawnienia wszystkich narodowości mieszkających obok siebie w jakimś kraju koronnym.

*Glos Cernagorca* podał w ostatnich czasach wykaz poddanych austryackich, którzy wyemigrowali z Bośnii i Dalmacyi do Czarnogóry, nadmieniając, że od połowy lutego do końca sierpnia przybyło do Czarnogóry 9,241 ludzi bezbronnych z Austryi, co razem ze zbiegami uzbrojonymi, których było 2,137, czyni 12,000 osób. Wszystkie te osoby, pisze *Glos Cernagorca*, doznały u nas gościnnego przyjęcia, a utrzymanie ich kosztowało nas 70,000 złr. Tymczasem osoby świadome rzeczy donoszą nam, że liczba żywionych w Czarnogórze wychodźców austryackich wynosi najwięcej 6,000, że przeto koszta utrzymania ich nie mogą przenosić sumy 40,000 złr.. Chodzi tu więc o małą pomyłkę rachunkową, która zapewnie zostanie sprostowaną.

Manewra armii niemieckiej pod Wrocławiem odbywają się z wielka wspaniałością. Obecni już są z obcych W. Ks. Włodzimierz rosyjski, naczelnik jeneralnego sztabu austryackiego Beck. Jenerał Albedyński powitał również Cesarza Wilhelma w imieniu Cesarza rosyjskiego. Pierwszego dnia ćwiczeń brał w nich udział Cesarz Wilhelm i defilował na czele swojego pułku grenadyerów. Żona następcy tronu defilowała również na koniu na czele swojego pułku huzarów przed Cesarzem. Cesarz zbliżywszy się do zagranicznych oficerów pierwszego jenerała Becke uścisnął za rękę i długo z nim rozmawiał. Na obiedzie Cesarz nie był obecnym, równie jak na manewrach dnia drugiego, gdyż lekarze zalecili mu spokój. Na drugi dzień, manewry przedstawiały atak armii nieprzyjacielskiej nadciągającej z północy, idącej od strony Poznania na Wrocław. Po południu był dany w pałacu wielki obiad dla naczelników władz, na którym był także książę biskup wrocławski Herzog. Jeden tylko wzniesiony został toast przez Następcę tronu na cześć prowincyi szląskiej i poznańskiej.

Rosyjski *Goniec Urzędowy* z naciskiem opisuje wspaniałe przyjęcie ks. Czarnogórskiego w Rosyi i niezliczone owacye, jakich jest wciąż przedmiotem, mianowicie w Pskowie, gdzie kwiaty słano pod nogi panującego w kraju sąsiednim Hercegowinie.

Jak donoszą do *Słowa*, wszystkie dotychczasowe pułki kawaleryjskie huzarskie i ułańskie w Rosyi zmienione zostaną na dragońskie.

Z Petersburga donoszą, że pod redakcyą pani Gołowiczowej pojawił się w Sofii stolicy Bułgaryi nowy dziennik rosyjski (*Robota*) Praca.

*Wiek* pisze:

Kronsztadt 7 września. Najjaśniejszy Pan odbył wczoraj przegląd floty w Transundzie.

Petersburg 7 września. *St. Petersburger Ztg* donosi, iż książę Czarnogórski przyjmował wczoraj odwiedziny Wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, księcia Meklemburg-Szweryńskiego, nadprokuratora Pobiedonoscowa i ministra spraw zagranicznych Giersa.

## Telegramy własne „Czasu“.

**Przedłożenie rządowe indemnizacyjne.**

**Lwów** 9 września (od specyalnego korespondenta). Główna treść projektu ugody w sprawie indemnizacyj, udzielonego właśnie Marszałkowi dla wniesienia na Sejm: 1) zaliczki udzielone przez państwo galicyjskim funduszom indemnizacyjnym w łącznej kwocie 75,172,560 złr. zostaną odpisane; 2) na czas od 1883 do 1897 włącznie przyznana będzie bezzwrotna roczna subwencya państwowa w kwocie 2,100,000 złr.; 3) reszta potrzeb funduszu indemnizacyjnego będzie przez kraj pokrytą zapomocą dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości odpowiadającej wymogom ogólnej rocznej potrzeby; 4) o ileby w skutek niedoboru w wpływających dodatkach do podatków nie mogły fundusze uczynić w całości zadość zobowiązaniom, jakoteż na wypadek, gdyby mimo normalnego wpływania rzeczonych dodatków, udział kraju i stała subwencya państwowa niewystarczyły do pokrycia każdoczesnych potrzeb rocznych, udzielać będzie państwo w miarę należycie wykazanej potrzeby 5-procentowe zwrotne zaliczki.

Zaliczki te mają być pokrywane skoro tylko bilans roczny wykaże nadwyżkę funduszów, a to w miarę tej zwyżki, a kraj zobowiązuje się, w razie gdyby po upływie roku 1898 jeszcze pozostały zaległe zaliczki, także po za ten rok pobierać wymienione w punkcie 3 dodatki na rzecz skarbu aż do zupełnego spłacenia długu skarbowi państwa: 5) po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody ma galicyjska reprezentacya kraju objąć zarząd funduszów indemnizacyjnych pod tymi samymi warunkami, pod jakimi to nastąpiło w innych królestwach i krajach. Preliminarz i zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej mają być także na przyszłość corocznie udzielane ministerstwu skarbu jeszcze przed wniesieniem do Sejmu.

**Lwów** 8 września. (Przedłożenia rządowe indemnizacyjne.) Przedłożenie o indemnizacyi tak opiewa: 1) Odpisuje się zaliczki udzielone przez państwo galicyjskim funduszom indemnizacyjnym w kwocie 9,547,560 złr. 54¹/₂ cnt., oraz uiszczone z zastrzeżeniem zwrotu do 31 grudnia 1881 roczne bezprocentowe dodatki w łącznej kwocie złr. 63.000,000, a po doliczeniu dozwolonego na rok 1882 dodatku 2,625,000 złr. w ogólnej kwocie 75,172,560 złr. 54¹/₂ c. 2) Za lata 1883 do 1897 włącznie wypłacana będzie zamiast przyznanej Najwyższem postanowieniem z 13 października 1857 r. bezprocentowej zaliczki państwowej złr. 2,625,000, bezpowrotna roczna subwencya państwowa w kwocie 2,100,000 złr.; wypłata tej subwencyi odbywać się będzie w kwartalnych ratach z góry. 3) Reszta potrzeb funduszów indemnizacyjnych, jaka się okaże po odliczeniu subwencyi, ma być pokryta przez kraj dodatkami do podatków bezpośrednich; dodatki te mają być w takiej wysokości ustanowione, jaka potrzebna jest, aby z ich dochodów i z subwencyi pokryte zostały wszystkie potrzeby indemnizacyi i wykupna ciężarów gruntowych, oraz spłaty wymienionych w czwartym ustępie oprocentowanych zaliczek państwowych; całkowite lub częściowe odpisanie, odroczenie lub zwrócenie dodatków indemnizacyjnych może nastąpić tylko w tym samym stosunku, w jakim to przez administracyę państwową przyznanem zostanie co do służących za podstawę podatków państwowych. 4) O ileby fundusze indemnizacyjne wskutek ubytku w dochodach z dodatków podatkowych nie mogły w zupełności odpowiedzieć swoim zobowiązaniom, oraz w wypadku, jeżeliby mimo regularnego wpływania wyznaczonych dodatków, dopłata kraju i stała subwencya państwowa nie wystarczyły do pokrycia każdoczesnej potrzeby rocznej, państwo udzielać będzie w miarę należycie wykazanej potrzeby. zaliczki zwrotne po 5 od sta oprocentowane. Zaliczki te zwracane będą, skoro obrót roczny funduszów znowu wykaże nadwyżkę, a to w miarę tej nadwyżki; kraj zaś zobowiązuje się na wypadek, jeżeliby po upływie r. 1898 pozostały jeszcze zaległości w zaliczkach, pobierać dalej wskazane w ustępie trzecim dodatki także za ten rok, aż do zupełnego wyrównania długu wobec skarbu państwa: w każdym razie, jeżeliby na zachodnio-galicyjskim funduszu indemnizacyjnym jeszcze w r. 1898 ciężyła annuiteta, albo okazały się inne potrzeby indemnizacyj, ma kraj postarać się o pokrycie tych potrzeb przez dostateczne dodatki do podatków. 5) Po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej umowy galicyjska reprezentacya krajowa ma objąć zarząd funduszów indemnizacyjnych pod takiemi samemi warunkami, pod jakiemi to nastąpiło w innych królestwach i krajach. Preliminarz i zamknięcie rachunkowe funduszów indemnizacyjnych dla wschodniej i zachodniej Galicyi, także w przyszłości rocznie przesłane będą przed wniesieniem do sejmu ministerstwa skarbu. 6) Umowa ta wystawiona zostaje w dwóch równobrzmiących niestemplowanych podpisami ministra skarbu, dalej Marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego zaopatrzonych egzemplarzach, z których jeden ma być przechowany w ministerstwie skarbu, a drugi w galicyjskiej reprezentacyi krajowej.

**Petersburg** 9-go września. *Petersburgskija Wiedomosti* donoszą: **Łobanow** powrócił tu z Wiednia, gdzie konferował z hr. Kalnoky. Utrzymują, że misya udała się.

**Petersburg** 9go września. *Petersburger Ztg* pisze: Statek cesarski „Newa“ uderzył wjeżdżając do zatoki Tran-Sundu dnia 6go b. m. o skałę i uszkodził się. Z Kronsztadu musiano wysłać pomoc dla naprawienia go.

**Petersburg** 9 września. *Gołos* donosi: Minister spraw wewnętrznych nakazuje w okólniku gubernatorom, aby ułatwiali poddanym zagranicznym, którzy z powodu trudności paszportowej chcą zostać poddanymi rosyjskiemi.

## Telegramy biura kores.

### Podróż cesarska.

**Celowiec** 8 września. Cesarz, wyruszywszy o kwandrans na siódmą rano ze świtą składającą się z jenerał-adjutantów Mondla i Poppa, adjutantów majorów Wolkensteina i Bako, oraz lekarza nadwornego Lanyj z wiedeńskiego dworca kolei południowej ku prowincyom południowym, przybył tu po południu o godzinie piątej. Każda stacya była uroczyście przyozdobioną. Z bliska i daleka napływająca ludność przyjmowała Monarchę na stacyach, przez które pociąg dworski szedł powoli, niekończącymi się okrzykami: „Niech żyje!“ Wszyscy byli ubrani w szaty świąteczne, albo w malowniczą odzież wiejską. Strzelcy, straże ogniowe i stowarzyszenia weteranów stali na stacyach z chorągwiami, a orkiestry grały przy zbliżaniu się pociągu hymn ludowy. Na przyjęcie Cesarza oczekiwały wszędzie reprezentacye gminne z burmistrzem, młodzież szkolna z nauczycielami, duchowni i wyżsi urzędnicy powiatowi. Przejeżdżając powoli przez stacye odpowiedział Cesarz na owacye łaskawem pozdrowieniem osób z okna wagonu salonowego. W Mürzzuschlag raczył Cesarz odbyć przegląd stojących strzelców i weteranów, i przemawiał do wybitniejszych osób tamecznych i plebanów. W Bruku nad Murem przyjmowali Cesarza: namiestnik, biskupi z Sekau i Lewant, duchowieństwo w ornatach, marszałek krajowy, korpus oficerów, lokalne władze krajowe i młodzież szkolna a weterani i straż ogniowa tworzyły szpaler. Cesarz odpowiedział bardzo łaskawie na lojalne mowy biskupów, marszałka krajowego, reprezentantów Rady powiatowej, wyraził burmistrzowi radość swą z powodu zakwitnięcia starego miasta Bruk, a odbywając przegląd weteranów i straży ogniowej, zapytywał się bardzo uprzejmie udekorowanych ich członków o różne rzeczy, rozkazał defilować uszykowanemu dziewiątemu batalionowi strzelców i zwiedził zakład idyotów i szpital. Kiedy przejeżdżał przez wspaniale przyozdobione miasto, witały Go ustawicznie tłumy ludności okrzykami radości. Po jednogodzinnem pobycie w Bruk, odjechał Cesarz dalej. Na wszystkich innych stacyach przyjmowano Go z równem entuzyazmem. W miastach górskich wyruszyli także giermki w swych malowniczych strojach. W bardzo wielu miejscowościach powiewały na gmachach chorągwie z barwami krajowemi. Nawet ubogie budki kolejowe i chaty chłopów były przyozdobione. Na wielu stacyach klękali wieśniacy przy zbliżaniu się pociągu błogosławiając Monarchę. W Leoben, St. Michel, Knitelfeld i Unzmarkt wysiadł Cesarz z wagonu, udał się do zgromadzonych tam osób i przemawiał do wielu z nich, najprzód do burmistrza a później do reprezentantów duchowieństwa i władz miejscowych; odbył przegląd giermków, strzelców, weteranów i straży ogniowej i zaszczycił niektórych zapytaniami. Wśród nieustającego pochodu tryumfalnego i podobnych owacyj, przybył pociąg o wpół do czwartej do Einoed na granicy Karyntyi. W Friesach powitał Cesarza naczelnik kraju i przedstawił Mu wyższych urzędników miejscowych. Na wszystkich stacyach aż do samego Celowca przyjmowano Cesarza z entuzyazmem. Szczególnie wspaniałe urządziło Mu przyjęcie w Glandorf Towarzystwo strzeleckie i gwardya trabantów ubrana w starożytnych strojach z chorągwiami i muzyką. Cesarz dosiadł przygotowanego już konia w celu odbycia przeglądu szwadronu 12 pułku ułanów.

W Celowcu przyjmowały Cesarza nieprzejrzane tłumy ludności z zapałem. Na dworcu kolei w Celowcu powitali Monarchę: marszałek kraju Dr. **Stieger** i burmistrz stósownemi mowami, w których wyrazili szczęście i radość kraju i miasta z powodu odwiedzin Monarchy w Karyntyi. Cesarz odpowiedział łaskawie na obydwie mowy. W przejeździe do zamku przez uroczyście przyozdobione miasto z entuzyazmem przyjmowały Cesarza nieprzejrzane tłumy. Przed zamkiem czekało na Cesarza duchowieństwo z X. Biskupem na czele, szlachta i korpus oficerów. Cesarz zaszczycił niektórych z obecnych krótką rozmową. O godzinie 6 wieczór dano obiad dworski na 42 osób, poczem odbył Cesarz *cercle*. O godzinie 8 wieczór rozpoczął się wśród okrzyków radośnych: „Niech żyje“, korowód Towarzystwa muzycznego z pochodniami, w którym wzięli udział: straż ogniowa, weterani, stowarzyszenie wojskowe gimnastyczne, stowarzyszenie katolickie, w ogóle około 1000 osób. Chór męski, stowarzyszenie *Eintracht* i towarzystwo śpiewaków wykonało wybornie 3 kawałki. Serenadę zakończyło ogólne odśpiewanie hymnu ludowego, który śpiewały także zgromadzone tłumy. Cesarz wyglądał podczas owacyi z okna zamku, zaprosił do siebie kierowników towarzystw muzycznych, podziękował im i wyraził im swe uznanie.

**Celowiec** 9 września. Cesarz odbył dziś rano przegląd załogi zostającej pod dowództwem fmp. Stubenraucha. — Po skończonym przeglądzie przemówił Cesarz do oficerów i wojska. — Ludność witała z entuzyazmem Cesarza powracającego z rewij. Gazeta krajowa w Celowcu ogłasza dzisiaj gorący patryotyczny hymn witający Cesarza.

Wczoraj odbyły się w licznych miejscowościach Karyntyi patryotyczne uroczystości z powodu odwiedzin cesarskich. Usposobienie w całym kraju radosne, a zachowanie się publiczności w Celowcu wzorowe.

**Wrocław** 9 września. Cesarz niemiecki wyjechał po południu na spacer, który trwał całą godzinę.

**Londyn** 9 września. Wolseley uda się do Kassasin w celu podjęcia napowrót operacyj wojennych. Z początkiem przyszłego tygodnia spodziewają się podjęcia napowrót operacyj wojennych.

**Londyn** 9 września. Wieczorne dzienniki donoszą z Aleksandryi: W sobotę wieczór Arabowie zaczepili w miasteczku Vertryeb straż policyjną, którą ustawiono około szubienicy, na której powieszonym został morderca dwóch Anglików. Tłum pochwycił zwłoki powieszonego w celu zabalsamowania ich i chce oddawać straconemu cześć jak świętemu.

**Dublin** 8 września. Z oddalonych urzędników policyjnych powróciło znowu 208 do służby.

**Konstantynopol** 9 września. Porta przesłała d. 8 b. m. Konduriotisowi notę, w której zwraca uwagę rządu greckiego na nieustające zbrojenia się Grecyi, które ludność drażnią. Porta żąda, aby Grecya energiczne poczyniła kroki celem załagodzenia niebezpiecznego położenia.

**Ismaiła** 9 września. Wczoraj rano odbyło wojsko angielskie cztery większe rekonesanse w kierunku południowo-zachodnim. Oddział rekonesansowy, składający się z piechoty indyjskiej, kawaleryi, części piechoty angielskiej i czterech dział, uderzył na nieprzyjaciela i zmusił go, o godzinie ósmej rano, po gorącej utarczce, do odwrotu. Oddział rekonesansowy nie poniósł żadnych strat.

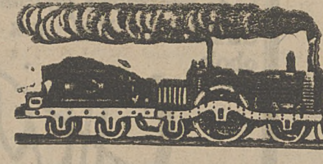
**Port-Said** 9 września. W skutek układu władz angielskich z towarzystwem wody słodkiej zostały Port-Said i Ismaiła zaopatrzone w wodę słodką.

**Aleksandrya** 9 wrześ. Projekt mianowania komisyi międzynarodowej celem wynagrodzenia poszkodowanych wypadkami czerwcowymi, został w formie noty przez konsulów jeneralnych wręczony rządowi egipskiemu. Nota proponuje, aby komisya składała się z 4 członków komisyi długu państwowego, 2 delegowanych rządu egipskiego i po jednym delegowanym ze strony sześciu wielkich mocarstw. Delegowany egipski ma przewodniczyć komisyi, wiceprezes zaś ma być wybranym przez komisyę prostą większością głosów. Klejnoty, kosztowności i przedmioty sztuki nie będą zwrócone.

**Aleksandrya** 9 września. W Ramleh wszystko spokojnie.


REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

*Antoni Klobukowski.*



# Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.

Celem zabezpieczenia dostawy progów dla budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, a mianowicie:

1) dla przestrzeni Żywiec-Nowy Sącz w ilości **197,850** progów tudzież **91** garniturów progów pod rozjazdy (około **455** metr. kub.)

2) dla przestrzeni Grybów-Zagórz w ilości **157,400** progów, tudzież **87** garniturów progów pod rozjazdy (około **435** metr. kub.) rozpisuje się niniejszem konkurencyę za pomocą ofert pisemnych.

Progi zwykłe mają być z drzewa miękkiego (smerekowego, jodłowego lub sosnowego); progi pod rozjazdy zaś z drzewa twardego (dębowego lub modrzewiowego), a tak jedne jak drugie wyrobione być mają stosownie do dotyczących warunków dostawy lit. P. c. k. dyrekcyi budowy kolei państwowych.

Miejsce wykonania dostawy pozostawia się woli pp. oferentów, takowe musi jednakowoż znajdować się przy linii kolejowej lub też być jednym z jej punktów końcowych.

Oferty, które odnosić się mogą do obu lub też tylko do jednej z powyższych przestrzeni, lub też nareszcie dotyczyć mogą tylko części dostarczyć się mającej ilości progów, należy nadsełać do biura centralnego podpisanego przedsiębiorstwa w Żywcu do dnia **25 września 1882 r.** (2168-1 3)

**Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.**

# PODZIĘKOWANIE.

Za szczególny trud i **opiekę zupełnie bezinteresowną**, okazaną podczas niebezpiecznej choroby naszej rodziny, składamy najgorętsze podziękowanie **WP. Dr. Kazimierzowi Kruk**, lekarzowi w Limanowej, z wyrazem „Bóg zapłać". (2150)

Limanowa, dnia 5 września 1882 r.

*Józefa Teodor i Mieszkowscy.*



# Pierwsze c. k. uprz. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju.

## Wyciąg z porządku jazdy parowców pasażerskich

**od 10 czerwca 1882 r. aż do odwołania.**

Z **Lincu** do **Wiednia** codzień o g. 7½ rano
Z **Wiednia** „ **Preszburga** „ „ „ 5 popoł.
„ „ **Budapesztu** „ „ „ 7 rano
Z **Budapesztu** do **Mohacza** „ „ 12 w poł.
prócz tego codzień z wyj. niedzieli o 11 g. w nocy
Z **Budapesztu** do **Zemunia** codziennie wyjąwszy niedzielę o godz. 11 w nocy.
Z **Budapesztu** do **Orszowy i stacyj najniższego Dunaju** we wtorek **, czwartek i sobotę * o godz. 11 w nocy.
**Przyjazd do Orszowy** we czwartek**, sobotę i poniedziałek * rano.
**Przyjazd do Ruszczuku-Giurgewa** we sobotę ** poniedziałek i środę* rano.
**Przyjazd do Galaczu** w niedzielę**, wtorek i czwartek rano.
**Przyjazd do Konstantynopola** w niedzielę** i czwartek przedp.
**Przyjazd do Odessy** we wtorek ** rano.

Z **Wiednia** do **Lincu** codzień o g. ½7 rano.
Z **Preszburga** do **Wiednia** „ „ 6 „
Z **Budapesztu** „ „ „ „ 6 wiecz.
Z **Mohacza** „ **Budapesztu** „ „ ½3 pop.
a oprócz tego codzień wyjąwszy soboty, o godzinie ½3 rano.
Z **Zemunia** do **Budapesztu** codzienie wyjąwszy piątku o godz. 6 rano.
Z **Orszowy** do **Budapesztu** we wtorek, piątek i niedzielę rano.
Z **Ruszczuku-Giurgewa** do **Budapesztu** w niedzielę przedpołud., we środę * popołud. i piątek przedpołud.
Z **Galaczu** do **Budapesztu** w sobotę **, wtorek, i czwartek o godz. 10 przedpoł.
Z **Konstantynopola** we wtorek * po południu. (1474-4-)
Z **Odessy** we czwartek ** popołud. o godz. 4

UWAGA. Połączenie z Konstantynopolem odbywa się via Ruszczuk-Warna, mianowicie z Ruszczuku do Warny koleją, a stąd parowcem Lloyda, połączenie z Odessą via Galacz.

**Wiedeń,** 10 czerwca 1882 r. **Dyrekcya ruchu.**



Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*